

# DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 9.

Czwartek, 31 Grudnia (12 Stycznia)

1864/5 r.

Wychodzi codziennie oprócz świąt arcybiskupich i dni niedzielnich — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa N. 487 i Kantora — Obwieszczenia przyjmują nie za opłatą od wieważ iraku za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8 — Artykuły są wysyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie waracują się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — Ws wszystkich co dotyczy Dziennika należy odnosić się do Dyrekcji.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3. — Półrocznie rs. 4. — Kwartałnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odroczenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Prenumerata w prowincjach: Rocznie rs. 3 k. 50. — Półrocznie rs. 4 k. 50. — Kwartałnie rs. 2 k. 50. — Za przesyłkę w kopertach kwartałnie dopłaca się rs. 1.

W obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów Dziennika, a ztąd koniecznej potrzeby dłuższego czasu na uregulowanie zapisów i wysyłki pisma, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą na r. 1865, szczególnie w prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika na r. 1865 pozostaje też sama, to jest:

W Warszawie, z roznośaniem:  
rocznie rs. 8 kop. 60.  
kwartałnie „ 2 „ 15.  
miesięcznie „ „ „ 72.  
na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20  
kwartałnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartałnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

## SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Najwyższe podziękowanie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. — Warszawa: Przegląd polityczny. — Przyjęcie u JW. Hr. Namiestnika. — Przyjęcie u JW. Dyrektora Dziennika. — O reformie klasztorów. — Sprostowanie. — Plan ligi rewolucyjnej. — Sądy wojenne galicyjskie. — Aresztowanie w Monachjum. — Polityczne procesa w Wenecjańskim. — Ustarczka pod Veroli. — Wojna amerykańska. — Konfederacja Kanaadyjska. — Pożyczka premiowa w Cesarstwie. — Przyjęcie u Dyrektora Gł. Prez. w Kom. Rz. Przych. i Sk. — Domy dla robotników. — Sprawa duńsko-niemiecka. — Ameryka. — Anglja. — Austrja. — Francja. — Meksyk. — Niemcy. — Portugalja. — Turcja. — Włochy. — Korespondencja z Radomia. — Przygody mojego kolegi (c. d.). — O kierunku kolei żelaznych w Cesarstwie p. Kojalowicza (dok.). — Kronika.

## DZIAŁ URZĘDOWY.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, mając sobie przedstawiony najpoddańniejszy adres od włościan gminy Sidorki w powiecie Białskim, w którym to adresie wyrażają szczerą i najgłębszą wdzięczność dla JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, za szczerze złane na nich łaski i dobrodziejstwa, również jak i za uchronienie ich od ucisku, Najwyżej rozkazać raczył: wszystkim włościanom którzy podpisali ten adres, za wyrażone w nim wiernopoddańcze uczucia,

oświadczyć w Imieniu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podziękowanie.

Warszawa d. 31 Grudnia (12 Stycznia).

Według telegramu z Paryża, *Le Mon. un.* z 10-go podaje sprawozdanie p. Foulda o stanie finansów cesarstwa francuzkiego. Sprawozdanie oświadcza, że deficyt z r. 1863 będzie o 15 milionów franków mniejszy niż przewidywano. Rok 1864 zapewne się zrównoważy. Wydatki wojskowe w roku 1865 zmniejszą się w wydziale wojny o 21 milionów, a w wydziale marynarki o 23 miliony fr. Zatem suma 18 milionów fr. będzie mogła być przeniesioną do budżetu na r. 1866, jak przewyżka z r. 1865. Suma ta znacznie będzie mogła się powiększyć „jeżeli,” jak powiada raport, „czego można się spodziewać, „wydatki nadzwyczajne na wydział wojny i „marynarki, wykazane w budżecie na r. 1865 „w ilości 65 milionów fr., stopniowo będą się „zmniejszać a w końcu ustaną. Te pomyslnie „rezultaty” dodaje w końcu sprawozdanie, „zawdzięczać należy ufności jaką wzbudza „rząd i przekonaniu Europy o pokojowych u- „sposobieniach ożywiających Cesarza.”

Według drugiego telegramu z Paryża, sprawozdanie finansowe p. Foulda, nie sprawiło oczekiwanego rezultatu. Znajdują go pomyslnem, ale nie tak świetnym jak się spodziewano. Żywe budzi zajęcie na giełdzie wyznaczenie p. Rouhera na prezesa komisji śledczej w sprawie banku. Petycja rady zarządzającej tego banku, oświadcza się przeciwko zbyt wielkim przedsięwzięciom niektórych stowarzyszeń finansowych. Utrzymują iż p. Rouher mniema, że niektóre te stowarzyszenia przez zbyt rozległe operacje, pochłaniają zbyt wielką masę kapitałów.

Według *Sentinelles Toulonaise*, do Tulonu w d. 7-ym nadeszła depesza od ministra, polecająca bezzwłocznie rozbiorć pewną liczbę statków. „Ten środek mający na celu oszczędność,” dodaje ten dziennik „jak powiadają, „dosięgnie szesnaście różnego rodzaju statków, w portach Cesarstwa.”

W sprawie encykliki nie ukazał się żaden nowy list biskupa. Wszelako, jak powiada *La Patr.*, należy się spodziewać innych, jeżeli, co mogłoby być możliwym, niepowodzenie reklamacji M-grów z Cambrai i z Montauban, nie zniechęci naśladowania tych prałatów.

Pomiędzy uwagami do jakich dał powód list M-gra z Cambrai, znajdują się i bardzo słuszne. *J. des Déb.* odpowiada wyraźnie następcy Fenelona, wskazując iż pomieszał dwie rzeczy różne: jawność i prywatne rozprawy w dziennikach i broszurach, z jawnością za pomocą zaleceń biskupich. „Dziennik” powiada *J. des Déb.* „gdyby był najprawowierniejszy ze wszystkich dzienników, sam tylko się zobowiązuje; biskup zobowiązuje kościół który uosobnia, i to kościół uznany i „określony pewnymi warunkami przez konordat.”

Jeden z dzienników zapowiadał podróż ks. Napoleona do Turynu i odwiedzin Wiktora Emanuela w Paryżu. Wiadomość ta jest bezzasadną. We Włoszech ciągle zajmują się oszczędnościami. Jest mowa o zniesieniu przy wielu prefekturach kosztów na reprezentację. W zeszłą niedzielę w Brescia i Bononji miały miejsce meetingi za zniesieniem korporacji religijnych, kary śmierci i dóbr instytucyjnych.

Z Wiednia donoszą, że komitet finansowy izby niższej postanowił jednogłośnie odesłać budżet napowrót do rządu, dla poczynienia w nim propozycij co do zmniejszenia wydatków, zaś w razie odmowy sam będzie zmuszony to uczynić dla przywrócenia równowagi. Minister skarbu, zastrzegł sobie oświadczenie swego zdania w tym przedmiocie.

Według depeszy telegraficznej z Berlina z d. 10-go b. m., na posiedzeniu rady ministerjalnej w d. 8-ym t. m. ułożono mowę tronową. *Berliner Börsen Z.* utrzymuje, że izbie nie będzie złożony ani memoriał o sprawie księstw, ani też nie będzie wniesione żądanie co do kosztów wojennych, gdyż rachunki jeszcze nie nadeszły. Według *Bank u. H. Z.* Austrja wymaga i co do uregulowania stanowiska Prus w księstwach, udziału Związku niemieckiego. *Kreuz Z.* donosi, że z dobrych źródeł zapewniano, iż ks. Fryderyk Karol w środę wieczorem miał się udać, z swym adjutantem jen. Moltke, do Wiednia, skąd miał wrócić 18 go.

Ostatnie wiadomości z Nowego Jorku dochodzące do 31-go z. m. nie podają nowych szczegółów o zajęciu Savannah, ale donoszą, że związkowy admirał Porter dalej bombarduje Wilmington. Wiadomość o odpłynięciu floty była mylna, i tylko jeden statek z depeszami odpłynął. Jen. Butler uznawszy atakowanie Wilmingtonu od strony lądu za niepraktyczne, powrócił do Monroe. Z widowni wojny w Wirginji donoszono, że jen. Lee zamierzał zaczepnie działać; łodzie kanonierskie związkowe niedozwolily mu przepłynąć się przez r. Tennessee.

\* W dniu jutrzejszym, 1 (13) stycznia, jako w uroczystość nowego roku i w rocznicę urodzin JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA ALEKSEGO ALEKSANDROWICZA i JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNY HELENY PAWEŁÓWNEJ, JW. Namiestnik i Głównodowodzący wojskami, przyjmować raczy w Zamku Królewskim, o godzinie 10 $\frac{1}{2}$  z rana, powinszowania od wszystkich jenerałów, sztab i ober-oficerów, oraz urzędników klasy czwartej i piątej wydziału wojennego. Następnie JW. Hrabia uda się do Soboru Prawosławnego, dla wysłuchania liturgji Św, dokąd przybyć także mają wszyscy wyż wzmiankowani urzędnicy.

\* Dyrektor Dziennika Warszawskiego, z przyczyny choroby, nie będzie przyjmował jutro powinszowań z powodu Nowego Roku, a zamiast rozsyłania ze swej strony powinszowań, składa 10 sr. na rzecz Ruskiej szkoły.

\* Jeżeli dziś jest co bezspornie dowiedzionego, to niezawodnie czynny udział niektórych zakonników i klasztorów w knowaniach rewolucyjnych. Szczegółowy raport zamieszczony w dodatku do numeru z dnia 18 (30) listopada naszego dziennika, nie pozostawia żadnej wątpliwości w tym względzie, i można śmiało utrzymywać, że gdyby nie ten udział, knowania rewolucyjne nie byłyby przybrały tak tak oplakanych rozmiarów do jakich doszły. Zakonnicy, osłonięci nietykalością przywiązaną do miejsc świętych, mogli długo bezkarnie odbywać narady, na których przygotowywano powstanie, mogli odbierać przysięgi od morderców, dawać im schronienie, ukrywać broń i amunicję, profanować kazalnicy prawdy przez podżegawcze wzywianie do buntu. Kiedy bunt ten wybuchnął, mogli opuszczać swe klasztory, mogli stawiać na czele band, mogli popełniać najohydniejsze zbrodnie, a kiedy obawiali się dostać się w moc sprawiedliwości, mogli na nowo, z rękami skalanymi krwią niewinną, być przyjmowani do tych klasztorów, gdzie pozwalano im odprawiać świętą ofiarę mszy; świadczy o tem Max Tarejwa i inni. A teraz, *J. des Déb.* będzie się dziwił, jak to czyni w numerze z 8-go stycznia, że rząd uznał za właściwe przedsięwziąć środki, aby przeszkodzić ponowieniu się podobnego porządku rzeczy i skuteczny mieć nadzór nad pozostawionymi klasztorami. Ponieważ jenerałowie i prowincjali różnych zakonów nie potrafili powstrzymać nadużyć i zbrodni zakonników, ani takowych poskromić, dziennik francuzki dziwi się i oburza że wspomniane zakony są poddane pod kierunek i nadzór władzy djecezjalnej, której decyzje w pewnych wypadkach będą potrzebowały potwierdzenia komisji wyznań. Dziwi się i oburza, iż zakonnicy wydalający się z klasztorów będą musieli być zaopatrzeni w książeczki legitymacyjne, które będą obowiązani okazywać na żądanie miejscowych władz.

Posuwa się do powiedzenia, że nazwa klasztorów rzymsko-katolickich zastosowana do takich zakładów, jest *niedorzecznością, kłamstwem*, że jeżeli to nie są klasztory stanu, jak pierwotnie nazwał je tłumacz, „są to po prostu domy cierpiące, gdzie będą mogli się schronić, za dozwoleniem i pod nadzorem rządu, niektórzy zwolennicy życia rozmyślającego, bez żadnych obowiązków instytucji pobożnej lub dobroczynnej.”

Czy można dalej posunąć niedorzeczność. Tak tedy klasztory były rzymsko-katolickimi, kiedy zakonnicy z kazalnicy podburzali do buntu, przyjmowali przysięgi od morderców, przewodniczyli w bandach wieszaniom rewolucyjnym. Teraz, kiedy są oddane pod nadzór władzy djecezjalnej, są to tylko „domy cierpiące, gdzie można się oddawać życiu rozmyślającemu, bez żadnych obowiązków instytucji pobożnej lub dobroczynnej.”

Co do tego ostatniego punktu, możemy zupełnie uspokoić *J. des Déb.* Nic nie zostało i nie będzie zmienione w życiu zakonników ani w regułach klasztornych, których doskonałość uznał J.W. Hrabia Namiestnik, w przemowie do duchowieństwa pozostałych w Warszawie klasztorów, w d. 18 (30) listopada r. z. (patrz nasz Dziennik z d. 19 listopada (1 grudnia) r. z. Nr. 276). Jak przedtem zostawiona będzie największa rozległość w spełnianiu obowiązków pobożności i dobroczynności; lecz trudniej będzie zalecać i podżegać bunt, odgrywać w nim czynną rolę, odbierać przysięgę od morderców. Nie sądzimy, aby religia rzymsko-katolicka mogła cierpieć z zawad postawionych w tym względzie.

\* *Nadwiślanin*, z właściwą sobie złą wiarą, podając z gazet tutejszych wiadomość o zabójstwie junkra *Sabanina* i pańny *Rozalji Landstein*, przekręca i fałszuje fakta i umyślnie zamleca o własnoręcznym liście nieboszki do jej rodziców, w którym zawiadamiała, że postanowiła sama sobie odebrać życie. Przytaczając sam tylko list *Sabanina*, *Nadwiślanin* usiłuje przekonać, że niby ten młody człowiek zdradziecko zabił dziewczynę i potem, chcąc uniknąć zasłużonej kary sam sobie palnął w łeb.

Rzucając w ten sposób zły cień na ogół wojskowych ruskich, *Nadwiślanin*, naturalnie upatruje w tym samobójstwie charakter polityczny i chce wojskowym przypisać zalety swoich żandarmów-wieszających.

Próżne jednak są usiłowania tego pamfletu: rzecz jasna jak dzień i cała Warszawa zna doskonale ten oplakany wypadek. Nieszczęśliwi młodzi ludzie zanadto daleko zaszli w miłości i nie widzieli innego z niej wyjścia — jak umrzeć razem. Postanowienie szaleńców jest smutne, ale szlachetne, i pamięć ich godna jest wszelkiego szacunku.

\* *Ost. Z. Od granicy polskiej, 8 stycznia.* Jeżeli mamy wierzyć *Wytrwałości*, jedna z frakcji emigracji polskiej ma się starać z wielką gorliwością o przywiedzenie do skutku związku solidarnego pomiędzy polskiem stronnictwem rewolucyjnym a powszechną rewolucją europejską. Jako przywódców tej frakcji, pismo pomienione przytacza księcia Adama Sapiechę i literata Wacława Przybylskiego z Litwy, którzy odgrywali obaj pierwszorzędną rolę podczas ostatniego powstania polskiego, obecnie zaś mieszkają w Paryżu jako wychodźcy. Wiadomość ta podana przez *Wytrwałość* zyskuje na wiarygodności z tego powodu, że wychodzący w Bendlonie, pod Zürichem, organ księcia Adama Sapiechy, *Ojczyzna*, prawi ciągle o niezbędności zespolenia sprawy polskiej z powszechną rewolucją europejską, i że tenże organ uważa to, w połączeniu z mającą się jakoby utworzyć z następstwem czasu tajną organizacją narodową, za główny warunek powodzenia przyszłego powstania polskiego. Jako główną dźwignię, i zarazem jako jądro około którego ma się skryształizować rewolucja europejska, *Ojczyzna* uważa ligę włochoń, węgrowską, polaków, słowian i rumunów, która to liga ma być przedewszystkiem przeciw Austrii wymierzona. „Od chwili”, pisze pomienione pismo rewolucyjne, „w której liga podobna powołać zostanie do życia, kwestja wolności polityczno-społecznej Europy uważaną będzie jako rozwiązana. Otoczyć i przycisnąć Austrię podobnym pierścieniem żelaznym, znaczy toż samo co powołać do życia narodowego włochoń, słowian południowych, rumunów, polaków, Czechów i węgrowskich. Utworzenie podobnego pierścienia, urzeczywistnienie podobnej ligi, musi być przeto celem polityki tych ludów”. *Wytrwałość*, organ stronnictwa ruchu Gutrego i Kurzyny, uważa ogólną rewolucję europejską za chimere niepodobną do urzeczywistnienia, i z tego powodu odrzuca solidarne połączenie z nią sprawy polskiej; żąd pochodzi, że organ ten nie robi żadnego skrupułu z denuncjowania planów stronnictwa Sapiechy, znacznieszego pod względem liczebnym od stronnictwa Kurzyny i występującego przeciw temu ostatniemu.

\* *Krak. Z.* Wyższy sąd lwowski krajowy, jak donosi *Gaz. Nar.*, potwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący redaktora *Dzian. pol.*, p. Ksawerego d'Abancourt, na 2 miesiące ciężkiego więzienia, i p. Henryka Rewakowicza, na 3 miesiące więzienia. Tenże sąd skasował wyrok pierwszej instancji w przedmiocie artykułu stanowiącego zbrodnię zdrady stanu. W pierwszej instancji obaj oskarżeni zostali uwolnieni od zarzutu pomienionej zbrodni; lecz wyższy sąd krajowy znalazł tu istotę czynu zdrady stanu i skazał p. d'Abancourt na 4 lata i p. Rewakowicza na 3 lata ciężkiego więzienia, oraz na utratę 3,000 złr. z kaucji. Obaj skazani mieli założyć apelację w sądzie najwyższym w Wiedniu.

\* *Wand. Z Monachium* donoszą o następującym tajemniczym aresztowaniu: Dnia 4 stycznia wieczorem, pewna liczba bawiących w Monachium wychodźców polskich, zasiadła do wesołej biesiady,

gdy naraz około północy dwóch urzędników policyjnych zjawilo się wśród nich i oświadczyło, że aresztują niejakiego J., pochodzącego jakoby z Warszawy, bardzo młodego jeszcze człowieka, mającego powierzchowność militarną. Środek ten spowodowany został rek wizycją ze Szwajcarii, podług której pomieniony młody człowiek, służąc tam poprzednio w komitecie do niesienia pomocy polakom, został mocno podejrzany o przywłaszczenie sobie pieniędzy na powyższy cel przeznaczonych. Obu urzędnikom policyjnym powiodło się aresztować tego młodego człowieka, pomimo wielkich z jego strony usiłowań ucieczki. Śledztwo zarządzone doprowadziło do dalszych rezultatów. Urzędnikowi, który takowem kierował, wydały się zeznania tego człowieka, mioniącego się być synem cukiernika J. z Warszawy, bardzo podejrzane, a jednocześnie powierzchowność aresztanta wydała mu się bardzo podobną do rysopisu ścisganego listami gończemi dezertera austriackiego. Aresztowany nie zdołał obstawać długo przy swem twierdzeniu i musiał nareszcie zeznać, że jest rzeczywicie, jak go o to podejrzrywano, węgrem nazwiskiem J. Sch., który będąc w armji austriackiej wachmistrzem przy pociągach, zbiegł przed półtora rokiem z więzienia w Budejowicach. Czy młody ten człowiek walczył rzeczywicie, jak sam utrzymuje, w szeregach powstańców polskich, trudno na teraz uwierzyć. Ma on być wydany szwajcarskim władzom sądowym.

\* *Allg. A. Z. Wenecja, 28 grudnia.* Od wielu tygodni nie miała tu miejsca żadna demonstracja. Obecnie oczy wszystkich zwrócone są ku Udine, gdzie rozpocznie się wkrótce olbrzymi proces przeciw ofiarom wciągniętym do ostatniego zamachu. Przewódcy i prawokatorowie schronili się wszyscy za granicę, z wyjątkiem tylko Giordini'ego, który stawił się dobrowolnie. Większa część ratowała się ucieczką drogą morską, a o Andreuzim wiadomo, że uciekł przebrany za księdza. Tymczasem, jak piszą do *Inn-Zeitung*, aresztowania nie ustają, przyczem powiodło się władzom wykryć w S. Daniele formalny komitet rewolucyjny, który oddawna już był tam czynny i przygotował powstanie. Stary Andreuzzi stał naturalnie na czele spisku; dopomagał mu w jego zbrodniczych knowaniach pewien ksiądz i żona niejakiego kupca z pomienionego miasta, którą zresztą przyprowadzono już do więzienia w Udine wraz z innymi spiskowcami. W prowincji Belluno również nie ustają aresztowania i rewizje po domach. Pod Longarone wykryto skład broni, przyczem oprócz wielkiej liczby karabinów i bagnetów, znaleziono także skrzynię obejmującą przeszło 2,000 ostrych ładunków. Pomiedzy osobami aresztowanymi w ostatnich czasach, znajdują się: pewien pocztmistrz, jeden wójt gminy i jeden urzędnik z komisariatu powiatowego w Piede di Cadore. Tu w Wenecji wywarła niejakie wrażenie ta okoliczność, że osoby aresztowane zeszłego lata i trzymano odtąd w forcie S. Giorgio, zostały przez delegowany do tego sąd wojenny oddane sądowi cywilnemu, gdyż pierwszy z tych sądów nie znalazł żadnych faktów dla wytoczenia procesu o zbrodnię przeciw siłom wojennym państwa; z tego powodu trybunał tutejszy sądzić ich będzie za zbrodnię zdrady stanu. Wiadomo, że pomiedzy tymi aresztowanymi znajdują się: dwóch bankierów, inżynjer, dwóch adwokatów i inne osoby z lepszych stanów, i z tego powodu nie dziwnego, że wszyscy wyglądają tu rezultatu tego procesu.

\* *Allg. A. Z. Rzym, 31 grudnia.* Dzienniki rzymskie podają szczegóły o walec z bandytami, zaszły 26-go pod Veroli. Posterunek żandarmcerji papieżkiej ujął był chłopaka, który wydawał się dowódcą podejrzany, i odprawił go do odwachu celnego w Santa Francesca, gdzie tenże zeznał, iż banda złożona z 40 rozbójników ukrywa się w dwóch sąsiednich domach. Dowódca żandarmów udał się niezwłocznie do Veroli i zawiadomił o tem dowódcę tamocznego posterunku francuzkiego, który posłał natychmiast przeciw rozbójnikom oddział złożony z 29 żołnierzy z oficerem. Z tym oddziałem połączyli się żandarmi i kilku żołnierzy ze straży granicznej; wszystko to wyruszyło ku pomienionym dwóm domom, z kąd rozbójnicy poczęli dawać ognia. Nastąpiło wzajemne odstrzelanie się, poczem wzięto domy szturmem i zabrano do niewoli sześciu rozbójników. Jeden z żandarmów papieżkich został niebezpiecznie raniony, drugi zaś lekko. Aresztowano także mieszkańców tych domów. Reszta rozbójników ratowała się ucieczką i niepodobna było ująć ich; czy posterunek francuz-

ki w Veroli nie był dość do tego silnym, o tem urzędowy dziennik rzymski nie mówi.

\* *La Fr.* Następująca statystyka bardzo jest ciekawa. Od początku wojny Północy przeciwko Południowi w Ameryce, pierwsza powołała pod broń i miała rzeczywiście 3,138,000 ludzi. Z tej liczby, tylko 450,000 wróciło do domów po upływie terminu zaciągowego, przed 1 maja 1864 r., a *milion ósmkroć sto tysięcy* poległo na polu bitwy lub zmarło w szpitalach. Dziennik *World*, podający tę statystykę, oblicza obecnie siły w polu obu armij, Północy na 500,000 a Południa na 250,000 ludzi.

\* *Ind. bel.* Angielski minister osad p. Cardwell, przesłał do lorda Monck, jeneralnego gubernatora Kanady depezę, w której potwierdza w zasadzie postanowienia przyjęte przez reprezentantów rozmaitych posiadłości angielskich w północnej Ameryce, niedawno zgromadzonych w Kwebeku, dla utworzenia konfederacji. Jednocześnie, z jaką rozstrzygnięto bardzo trudne kwestje, w oczach p. Cardwell, jest pamiętnym dowodem zbawionego wpływu instytucji, pod którymi rozwinęły się szacowne przedmioty uwydatnione podczas układów. Rząd centralny przyjmuje przedstawiony mu projekt; wszelako pragnie aby dwa punkta na nowo były zbadane. Naprzód aby w ostatecznych urzędzeniach, granice atrybucji władzy centralnej i władzy miejscowej ściśle były określone; powtóre, żeby konstytucja przewidywała dostateczne środki do przywrócenia harmonji pomiędzy izbą prawodawczą czyli izbą wyższą, której członkowie, podług projektu, mają być mianowani dożywotnio, a zgromadzeniem ludowem, gdyby na nieszczęście zbyt wybitne różnice zdań wyniknęły w tych dwóch izbach. Te dwa punkta dotyczące prerogatyw korony angielskiej i ustanowienia izby wyższej, zdawały się wymagać szczególnej uwagi. Kwestje mniejszej wagi mogą być odłożone do innego czasu, kiedy będzie roztrząsana w parlamencie bill zatwierdzający postanowienia przyjęte w Kwebeku. Minister w końcu depezy zaleca gubernatorowi jeneralnemu Kanady, przedstawienie różnym izbom prawodawczym w osadzie, projektu konferencji i przedsięwzięcie środków, aby były wybrane najwłaściwsze osoby, któreby przybyły do Anglii następnie, aby być obecnymi w Londynie przy naradach nad biletami i dostarczać rządowi potrzebnych wiadomości, co do wszystkich mogących wyniknąć kwestij podczas rozpraw w obu izbach, nad przekształceniem organizacji posiadłości angielskich w północnej Ameryce.

\* *Siew. Pocz.* Z ogólnej sumy subskrypcyj na wewnętrzną 5% pożyczkę z wygranami, dochodzącej do 115,257,900 rs., podług otrzymanych ze wszystkich miejsc wiadomości, okazuje się, że ogólna liczba podpisujących wynosi 48,280 osób, które podały deklaracje. W tej liczbie przeszło 47,200 osób zapotrzebowało od 1 do 100 biletów włącznie każdy, wszyscy zaś w ogólności na 38,958,500 rs.; a 1,062 osób więcej jak po 100 biletów, i te otrzymują kapitał w biletach, po zmniejszeniu o 20% sumy podpisanej, ale w żadnym razie nie mniej nad 100 biletów. Osoby, którym przypada zwrot nadpłaty, mogą przedstawiać natychmiast kwity dla otrzymania zwrotu zbytecznej części złożonej przez nich kaucji. W tym celu kwity powinny być przedstawiane codziennie od godziny 10-jej do 3-jej, w głównej kasie banku. Procenta od kaucyj, złożonych w gotówce w stosunku 1/10 części przypadającej sumy, liczone będą po 5% na rok, od dnia wniesienia po dzień ostatecznej wypłaty.

\* Dyrektor Kancelarii Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, uprzedza osoby interesowane, iż JW. p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, wszelkie podania i prośby do niego wnoszone, przyjmować będzie w pałacu Dyrektorów Głównych Skarbu, w Środy od godziny 7 1/2 do 8 1/2 wieczorem, i w Soboty od godziny 12 1/2 do 1 1/2 z południa, wyjąwszy świąt w te dni przypadających.

\* *G. Warsz.* Właściciele znakomitych zakładów garbarskich, pp. Temler i Szwede, w trzech posesjach, a mianowicie: przy ulicy Ogrodowej, pod rogatkami Powązkowskimi i przy ulicy Wolność, pragnąc przyjść w pomoc rzemieślnikom w fabrykach własnych pracującym, tudzież i innym niezamożnym, zakupili w części miasta środkującej pomiędzy ich trzema zakładami, t. j. przy ulicy Gęsiej, nieopodal fabryki świec stearynowych, dom i plac, i na nim wystawili, w roku zeszłym, nową murowaną kamienicę o jednym piętrze, z suterrenami, przeznaczając ją na mieszkania dostępne w cenie, dla

pomienionej klasy ludności. Pobudowany dom jest częścią domu później jeszcze wzniesie się mającego. Służyć jednak może już dla 40-tu rodzin niezamożnych. Plan podał i kierował budowlą p. Ludwik Żychliński, architekt miejscowy. Urządzenie całego domu nie pozostawia do życzenia. Poprowadzone korytarze ułatwiają podział mieszkań. W każdym pokoju piec dla oszczędności razem jest z kuchnią angielską. Wszystkie mieszkania obliczone są tylko na 3%, np. z lokaliku z jednego pokoju złożonego, mieszkający po 2 złp. tygodniowo opłacać będzie. Właściciele pamiętali nadto, aby mieszkania nie tylko były tanie, ale zdrowe, widne i ciepłe; a oprócz tego, pragnąc zajętem pracą lokatorom ułatwić posyłanie dzieci do Ochrony, dość odległe w tej dzielnicy miasta położonej, bezinteresownie ofiarowali Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności trzy pokoje z kuchnią, prosząc, aby powyższą instytucję w domu ich urządziło. Nie dość na tem, swoim kosztem zadeklarowali sprawić dla Ochrony potrzebne utensylja a do Czytelni bezpłatnej, zwykle przy Ochronie istniejącej, zakupić odpowiednią liczbę książek. Urządzić się mający w posesji ogród zapewni nakoniec, tak dziatkom jak i ich rodzicom, przyjemną przechadzkę i miłą po pracy wypoczynek.

\* W dniu 11 Stycznia 1865 r., urodziło się w Warszawie: *Chrześc.ian* płci męskiej 11, żeńskiej 12; *Starozakonnych*: płci męskiej 23, żeńskiej 23; razem 74; *zasłużeni*: *Chrześc.ianie*: Wierzbowski Kazimierz kupiec, z Szulke Pelagja; Umiński Julian artysta malarz, z Bogdańska Teklą; Staweno Gustaw majstor krawiecki, z Zychowicz Łucją; Zduńnik Antoni wyrobnik, z Lesiak Józefą służącą; Gozdziak Franciszek wyrobnik, z Ostaszewska Antoniną służącą; *Starozakonni*: Kronengold Zelman, z Pinczów Malką; Gerecht Nuta handlarz, z Malaga Szawą; Arenwald Szyja handlarz, z Szotleder Malką; Rothaub Abram handlarz, z Redel Szandlą; Rozenblat Lewek czeladnik mosiężnicy, z Beer Lają; Wachter Abram subiekt handlu, z Ofenthal Rajzlą; Waser Kener Abram, z Altenberg Surą; Landstein Izrael, z Borenstein Ruchlą; Rubinowicz Aron, z Dancyger Anną; *zmarli*: *Chrześc.ianie*: Majewska Anna lat 60, uboga w Dobroczynności; Orłowska Aniela lat 42, uboga Dobroczynności; Laudon Tekla lat 48, uboga w Dobroczynności; Karpiński Franciszek lat 2; Oltarzewski Konstanty rok 1; Chmurzyna Magdalena lat 50, wyrobnicą; Stypulowska Antonina lat 70, wyrobnicą; Kutscher Ferdynand lat 19, mularz; Budzińska Józefa lat 10; Szymczyk Sylwester dni 10; Kryger Karol lat 45, czeladnik mularski; Skorska Wiktorja lat 63, służąca; Łuszczewski Józef lat 34, wyrobnik; Chlebowski Joanna miesiący 7; Bukalski Ludwik lat 54, czeladnik krawiecki; Słomińska Marja rok 1 miesiący 2, córka urzędnika; Piotrowski Andrzej miesiący 1; *Starozakonni*: Pakszuer Majer lat 54, faktor; Kaczor Brandla rok 1; Kirszenberg bezimienna dni 3; Litauer bezimienna dzień 1.

\* W dniu wczorajszym przyjechali: jenerał-majorowie: *Sumarocki* z Łowicza, *Engelhardt* z Kalisza i *Pozniak* z Płocka; rzeczy wisty radca stanu *Kniazewicz* z Petersburga oraz radca stanu baron *Mengden* kamer-junkier Dworu JEJÓ CESARSKIEJ MOŚCI z Drezna.

#### Sprawa duńsko-niemiecka.

\* *Wien. Abp. Wiedeń, 9 stycznia.* Jak dowiadujemy się, radca ministerstwa skarbu Lackenbacher przeznaczony został na reprezentanta Austrii we wspólnej komisji finansowej, wyznaczonej dla należytego wykonania traktatu pokoju zawarłego pomiędzy Austrią, Prusami i Danją.

#### Ameryka.

\* *La Fr.* Depesze telegraficzne zawiadamiają o opuszczeniu przez skonfederowanych miasta Savannah i zajęciu go przez związkowych. Nie ma jeszcze bliższych szczegółów o tym wypadku przewidzianym naprzód z powodu słabej obrony Savannah. Czy Sherman stoczył wielką bitwę zdobywając to miasto, albo też czy opuszczenie to przez skonfederowanych z powodu niepodobienstwa dłuższej obrony nie miało za sobą innych pomyślniejszych skutków, to są rzeczy jeszcze nie objaśnione. Kilkakrotne zwycięstwa skonfederowanego jenerała Breekinridge w zachodniej Wirginji, były bardzo ważne dla Południa, gdyż odniesione korzyści przez secesjonistów ułatwiają zbliżenie się z tej strony do Richmondu. Jenerał Lee posłał jedną dywizję na dolinę Shenandoah, gdzie Sheridan pomimo wszystkich swoich zwycięstw, nie mógł zdobyć korzystnego punktu strategicznego, z któregoby mógł stanowczo zagrozić stolicy Południa.

\* *J. des Deb. Paryż, 7 stycznia.* Nie lubimy przepowiadać, i rzadko nam to przychodzi. Tymczasem dziś nie możemy się wstrzymać od przepowiedzenia pomyślnego w przyszłości rezultatu wojny amerykańskiej. Zaraz z początkiem tej wojny powiedzieliśmy, że jeżeli Południe nie odniesie przedkiego trjumu, to później straci powoli wszystkie szanse do odniesienia stanowczego zwycięstwa. Z rozpoczęciem wojny, południe robiło bezwątpienia znakomite postępy. Według wyrażania się buletynów i proklamacyj naczelnego jenerała, odkryło się ono

slawą. Mimo tej slawy, jakąż stanowczą korzyść lub jakąż-że wyższość osiągnęło ono nad północą? Zadne. Nie postępować w powstaniu naprzód, znaczy cofać się. Utrzymanie pretensyj przez rząd ustalony, chociażby ten nie zrobił ni kroku naprzód, już znaczy zwycięstwo. Północ zatem, jakby nie postępowała powoli, nie przestała postępować. Podczas kiedy południe czyniło tylko na terytorjum północy dorywkowe napady, północ tymczasem usadowiła się na terytorjum powstańców. Nie zwaliła ona jeszcze drzewa południa; ale przynajmniej wbiła w nie klin, jeden i drugi, ale zawsze klin raz wbiły nie cofał się napowrót. To też zdobycie brzołów Missisipi, wzięcie Nowego-Orleanu, blokowanie portów południa, zajęcie Georgji, są dowodem ciągłych postępów armji związkowej, a powtórnym wybór prezydenta Lincolna świadczy o niezłomnej woli północy. Gdyby południe odpowiedziało było zaraz świetnymi zwycięstwami na wyzwanie rzucone mu przez północ w skutek powtórnego wyboru prezydenta, być może północ okazałaby się więcej odważną niż mądrą. Ale pochodł wykonany przez Shermana był pierwszym czynem wojny, który zapawnił p. Lincolnowi powtórną prezydenturę, a pochodł ten był demonstracją obliczoną na wymacanie słabej strony południa. Można więc powiedzieć, że upadek południa zostawionego samemu sobie, zdaje się więcej jak rzecz nieodzowną.

#### Anglja.

\* *Nordd. A. Z.* Ministerstwo marynarki angielskiej wydało rozporządzenie, ażeby wszystkie okręty wojenne udające się do Spithead i przebywające cieśninę Osborne salutowały wystrzałami tak długo dopóki Królowa Wiktorja mieszkać będzie na wyspie Wight. Zwyczaj ten pierwszy raz od śmierci księcia Alberta wchodzi znowu w użycie. — Donoszą z Londynu, że północno-amerykański poseł p. Adams ma być odwołanym, a jego miejsce ma zająć mąż więcej energicznego charakteru. Środki te mają mieć styczność z nieporozumieniami powstałymi niedawno pomiędzy gabinetem Wielkiej Brytanji a Waszyngtonem. Francuzkie pisma donoszą, że układy Wielkiej Brytanji z bratem Imana z Moskatu o odstąpienie wyspy Zanzibar, położonej na oceanie Indyjskim, pomyślny osiągnęły rezultat. Anglja otrzymała rozległe terytorjum na północy od Zanzibar, gdzie ma zakładać kolonje, które po ukończeniu kanału Suezkiego, wielkie będą miały znaczenie.

#### Austrja.

\* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 7 stycznia.* W życiu parlamentarnem, komitet finansowy jedyne i głównie dziś budzi zajęcie.

#### Francja.

\* *La Patr. Paryż, 9 stycznia.* Bar. Budberg, ambasador ruski w Paryżu, wraz z małżonką, wyjechali wczoraj do Nicei i powrócą za ośm dni.

\* *La Patr. Paryż, 8 stycznia.* Marszałek MacMahon odpłynął tylko co z Marsylii, na pokładzie fregaty parowej *Cristophe Colomb*, udając się napowrót do Algierji. O ile wiemy, potwierdza się podana przez nas poprzednio wiadomość, że marszałek ma nadzieję, iż Cesarz zwiedzi Algierję, dla osobistego przekonania się o położeniu rzeczy i o stanie kraju.

\* *Nordd. A. Z.* Marszałek książę Magenty, powrócił znowu do Algierji. Jak zapewniają, ma on zamiar urządzić w Algierji wojskowe kolonje na wzór istniejących w Rosji.

\* *Ods. Z.* Mowa jest znowu o redukcji armji francuskiej. Takowa atoli nie ma być bardzo znaczną, gdyż ubędzie tylko 36,000 ludzi. Podług tego projektu armja francuska, licząca obecnie około 416,000 ludzi, ma być zredukowaną najpierw do 400,000, a następnie do 380,000. Redukcja dotknie wojska stojące wewnątrz Francji, a zatem zostające na stopie pokoju. Załoga Paryża i jego okolice, oraz Ijjonu, gdzie znajdują się poniekąd punkta zbornic, tudzież oddziały francuskie stojące we Włoszech, w Algierji i Meksyku, zostaną od redukcji wyłączone. Zważywszy organizację armji francuskiej, środek ten ma nie wielkie znaczenie.

\* *La Fr.* List przesłany z Paryża do pewnego Belgijczyka donosi, że p. Lesseps, konsul jeneralny w Limie, otrzymał polecenie ofiarowania rządowi peruwiańskiemu pośrednictwa Francji w skutku nieporozumień trwających pomiędzy Peru a Hiszpanją. P. Lesseps bawi w Paryżu od trzech przeszło miesięcy; nie mógł więc brać osobistego udziału w podobnych sprawach. Zresztą każdemu wiadomo, że Francja nie ma żadnego interesu w mieszaniu się do sprawy, która wyłącznie obchodzi Hiszpanję.

\* *Le Mon. Un. s.* Matka królowej hiszpańskiej Marja Krystyna przybyła w d. 4 stycznia z Madrytu do Bordeaux. Przenocowawszy w Bordeaux, odjechała nazajutrz rano nadwyzajajnym pociągiem po linii Orleańskiej.

#### Meksyk.

\* *Nordd. A. Z.* Amerykańskie dzienniki donoszą, że Cesarz Meksykański wydał proklamację, na mocy której półwysep Jukatan i angielska kolonia Honduras wcielone zostają do monarchji meksykańskiej. Wiadomość ta zdaje się być nieprawdopodobną. Jukatan, który w ostatnich czasach osobną tworzył rzeczpospolitą, należał przedtem do Meksyku, przyłączenie to wcale nas też nie dziwi. Ale inaczej rzecz się ma z angielską posiadłością Honduras, i zachodzi pytanie, czy dwory londyński i meksykański porozumieją się w tym przedmiocie.

#### Niemcy.

\* *Die Pres.* Uwaga paryżskich sfer, posiadających wpływ, nie została odwróconą od wypadków w Niemczech, pomimo ruchu gallickiego. Francuzi dają zachętę opozycji średnich państw przeciw polityce obu wielkich mocarstw niemieckich w sposób zasługujący na to, ażeby te ostatnie zwróciły na tę okoliczność uwagę. *Constitutionnel* zastanawia się nad usiłowaniami średnich państw niemieckich uwolnienia się, pomimo tylu niefortunnych prób poprzednich, od supremacji austriacko-pruskiej. Przyczyna dla której państwa te nie mogą nigdy nie osiągnąć, leży nie tyle w przewadze materialnej obu wielkich mocarstw, ile raczej w tem, że same te państwa nie posiadały nigdy sympatii swych własnych ludów. „Małe państwa niemieckie”, powiada *Constitutionnel*, „mają 17 milionów mieszkańców, a zatem przeszło jedną trzecią część całej ludności Niemiec; posiadają one przeto wszelkie możebne prawo żądania, ażeby życzenia ich wzięte zostały pod należytą rozważę. Dopóki opozycja dworów średnich państw nie miała żadnego innego celu, jak tylko założyć uczynienie interesom czysto dynastycznym, opinia publiczna trzymała się zdala od nich. Może być, że inaczej będzie od chwili, w której interesa dynastyczne małych dworów zespolą się z ogólnymi interesami ich poddanych. Wówczas może polityka tak zwanej trzeciej grupy odegra w losach Związku niemieckiego niejaką rolę”

#### Portugalja.

\* *Le M. Un.* Telegraf podaje wiadomość o moście tronowej powiedzianej przez Króla przy otwarcie korteżów portugalskich. Oznajmując o przyjaznych stosunkach, łączących go z dworami zagranicznymi, Król dodał, że wstąpieniem na tron Cesarza Maksymiljana spodziewać się należy korzystnych stosunków handlowych pomiędzy Meksykiem a Portugalją.

#### Turecja.

\* *Nordd. A. Z.* Z Konstantynopola donoszą o ogłoszeniu tam projektu do budżetu obok sprawozdania złożonego sultanowi przez w. wezyra. Sprawozdanie powiada, że ostatnia pożyczka była potrzebna z powodu niedoboru w dochodach. Większa część armji otrzyma sześciomiesięczny urlop, oraz dla większej oszczędności wstrzymanym będzie pobór rekrutów. Naczelnicy Druzów porozumiewają się z gubernatorem co do opłacania podatków, opuścili znowu Damaszek i zobowiązali się w razie potrzeby wystąpić do walki przeciw Emirowi Harfucl.

#### Włochy.

\* *Allg. A. Z. Rzym, 31 Grudnia.* Dziś po południu Papież przybył do domu jezuitów, z kąd generał tego zakonu, ksiądz Berks, odprowadził go do kościoła del Gesu. Ojciec Św. znajdował się na uroczystym Te Doum dziękczynnym, którym tu kończą zwykle rok. Kościół był przepelniony ludem, używane bowiem przytem środki liturgiczne, zwłaszcza muzyka, ściągają mnóstwo osób.

\* *J. des Déb. Rzym, 6 Stycznia.* Dziś rano w Watykanie, w obecności kardynałów, Papież polecił ogłosić dekret oznajmiający o tem, że można z całą pewnością przystąpić do uroczystej kanonizacji 19-stu błogosławionych męczenników holenderskich z r. 1572. Męczennicy ci byli już policzeni w poczet błogosławionych przez papieża Klemensa X-go.

\* *La Fr.* Z Rzymu donoszą, że Papież miał chęć posłać Cesarzowi Meksykańskiemu kapeluszy i miecz poświęcony, jak zwykle, i w tym roku przyszy na Boże Narodzenie. Ojciec Św. postanowił także przesłać w miesiącu lutym Cesarzowej Ka-

rolinie złotą różę. Nowy nuncjusz papieżki w Meksyku otrzymał upoważnienie zawarcia konko-

#### Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

##### Z Radomia.

W dniu 19 (31) grudnia zeszłego roku życzenia nasze uwieńczone zostały najzupełnijszym powodzeniem! Bal na powitanie nowego roku, podług nowego stylu, powiódł się wybornie. W pięknej sali zgromadzenia, dawno już uie lśniące się takim blaskiem, jak wczoraj, zebrało się przeszło 200 osób płci obojczy z towarzystwa radomskiego wojskowego i cywilnego. Jenerał-lejtnant Bellegarde, naczelnik wojenny oddziału, oraz jenerał-major Fanshave, gubernator cywilny z małżonką, zaszczytli także zebranie swą obecnością. O godzinie 9 rozpoczęły się tańce ochoczno, wesole, z tym zapalem młodzieńcym, który rozplomienia nawet ostygly skutkiem wieku temperamenta. Mundur i czarny frak spólowodniczyły w ożywianiu, w ogólnej wesolosci. W ostatniej zaś chwili ubiegającego roku, muzyka sygnałem umówionym zwiastowała rok nowy. Wówczas towarzystwo cywilne, w osobach organizatorów balu, ofiarowało towarzystwu wojskowemu, zaczynając od naczelników, kielich powinszowania i prosiło o przyjęcie toastu serdecznego życzenia przepędzenia tego nowego roku i wszystkich następnych, po przyjacielsku, wesole i w zapomnieniu całej przeszłości. Chwila, w której to się działo, była dla nas nader uroczystą, nader miłą. Ten tylko może wyrazić uczucia gromadzące się w naszych sercach, kto kiedykolwiek w życiu przeszedł przez te szkaradne, chorobliwe czasy, jakieśmy tu przeżyli i kto nadzieją przyszłości pragnie się zbliżyć z swymi wybawicielami. Dążność nasza do tego była szczera i jednomyślna, a jeśli została w zupełności pojętą i ocenioną, to nie pozostaje nam nic więcej do życzenia. Wkrótce potem muzyka znowu dała hasło do wesolosci i znowu ponowily się tańce, a z nowym ożywieniem, jakoby zrzuconego z serca brzemienia, trwały do godziny 2-iej w nocy. Szkoda tylko, że tak krótkie były te chwile! Toalety tam były dość skromne, ale nader gustowne. Szczególniej odznaczała się prostotą obok wykintności—lekka suknia biała muslinowa, pani T., dalej biała z różowem pani D., biała z różowem i z czaruemi koronkami pani K., biała z ponsowem pani B., oraz różowa pani J.

Teraz pozwólcie mi zapytać was, kochani moi rodacy i rodaczki, czyż nie lepiej nam dziś na sercu, aniżeli było o tej porze wczoraj. Czyż nie lepiej weselić się, aniżeli smucić mimowiednie. Czyż nie przyjemniej wam dziś porozmawiać o wczorajszej rozrywce, aniżeli żalować niepodobnych do ziszczenia marzeń. Wy zaś, szanowno matki, pozwólcie że się zwrócę do was prosząc o przebaczenie za mą szczerość: najprzód poczytuję za obowiązek powinszować wam świetnego powodzenia waszych milutkich córeczek. Były one wczoraj prawdziwie jak kwiatki wiosenne, rozkwitające pod dobroczynnymi promieniami słońca. Ich skromność i naturalność, ich swobodne i pełne wdzięku ruchy były czarujące, zachwycające. Trzymajcie je tylko z dala od owych znakomych bohaterów ubiegłego czasu, które i teraz, jeśli nie czynem, to chociaż słowem wojują, jeszcze złośliwie ale bezowocnie, w bezgranicznym przestworze swych polityczno-romansowych złudzeń. Ale pozostawmy już marzącami o swych obłędach: są one już nieszkodliwymi i pogrzebanymi, sami zaś, w grobie naszych rodzin, będziemy po dawnemu szukali prawdziwego szczęścia, dając z siebie przykład uczciwej działalności i niewzruszonego pełnienia obowiązku chrześcijańskiego i obywatelskiego.

#### Przygody mojego kolegi.

(ciąg dalszy, patrz N. 8.)

##### III.

W dwa dni po powrocie z wyprawy, o godzinie jedenastej z rana, Ludwik wystrojony, paląc cygara chodził po pokoju jadalnym. W tej chwili sprzątnięto śniadanie. Leonek z kijem bilardowym w ręku maszerował odbywając rozmaite ćwiczenia z bronią i głośno komenderował na ramię broń! do nogi broń i t. d. Panna Walerja jakas zamysłona wyglądała przez okno, panna Marja z robotką w ręku siedziała w przyległym pokoju tęsknie spojrzania zwracając na Ludwika.

— Ktoś przyjechał! wesole wykrzyknęła panna Walerja. Rzeczywiście stał powozik przed pałacem. W przedpokoju Stanisław zdejmował wierzchnie ubranie przyjezdnych. Panny wybiegły, a Ludwik

wyszedł przyjąć gości w salonie. Było ich trzech wszyscy obywatele i sąsiedzi. Ludwik znalazł ich osobiście. Jeden był w złotych okularach, tłusty i wyglądający na dyplomata—cokolwiek seplenil; opowiadano o nim tysiące zabawnych anegdot. Nie wymawiał litery r, a że zawsze lubił oryginalne wyrażenia. (przeto raz zapytany, czy pali cygara, odpowiedział: kurzę z rzadka. Wystawcie sobie jaki efekt sprawila ta odpowiedź, a było to w towarzystwie kobiecem.) Drugi pan był chudy, blade z ogromną brodą—pisywał artykuły do gazety rolniczej—i był znakomitym gospodarzem teoretycznym—robił ciągle i bezustannie doświadczenia u siebie—za to też gospodarstwo u niego prawie nic nie przynosiło, ale rolnictwo krajowe *alias* używając ulubionego wyrażenia szlacheckiego, kraj cały niezmiernie korzystał, wiadomo bowiem, że polacy pracują też pod słońcem nie dla siebie, ale dla kraju tylko. Nie ma narodu bardziej bezinteresownego i poświęcającego swe osobiste interesa dla ogółu jak są polacy. Trzeci był młody z wąsikami sterczącymi do góry, syn obywatelski jak to u nas nazywają. Po przywitaniu się i po zapytaniu, a gdzie jest wujaszek? nastąpiła odpowiedź, że wyjechał do Warszawy. Dalej pytanie, pan przyjechał do powstania, odpowiedź tak jest. Pan z brodą przystąpił do rzeczy. My tu nie z osobistym interesem przyjeżdżamy. Wracamy ze zjazdu na którym powstanie uradzono—zatwierdzono, przyjęto i postanowiono wszelkimi siłami popierać. Jako delegowani przyjeżdżamy do wuja pańskiego wezwać go o współudział w tem przedsięwzięciu na korzyść dyktatora.

— Za pozwoleniem pana dobrodzieja, przerwał jegomość w złotych okularach; nie na korzyść dyktatora, ale dyrekcji.

— Pan dobrodzieju się myli. Dyktator obecnie zjednoczył, skupił, złął, ujął w swe ręce władzę dyrekcji, mówił pan z brodą. Ależ panowie się obadwaj mylicie, przerwał młody panicz, nie na korzyść ani dyktatora, ani dyrekcji ale komitetu centralnego.

Poważny jegomość na te słowa wyrzeczone przez młodzika, odehrząknawszy, zaczął coś w rodzaju prelekcji.

— Wiadomo panom, mówił, że komitet centralny jako złożony z ludzi młodych i niedoświadczonych, był cierpiany przez nas (wyraz *nas* był wymówiony dobitnie). Dyrekcja, która miała w ręku władzę nad poważną większością kraju, nad większością, właściwym wyrazem mówiąc, stanowiącą wszystko, uznawała komitet o tyle, o ile on działał w jej myśli, lecz że, smarkaczom i ludziom nieznanym w obywatelstwie, ryszotokowi warszawskiemu jednym słowem, nie można powierzyć interesów kraju, przeto jedynie w imieniu dyrekcji możemy się upominać o popieranie powstania.

— Dyrekcja już ustąpiła swej władzy na korzyść dyktatora kreowanego przez nią, wtrącił pan z brodą, dyrekcja i dyktator to wszystko jedno.

— Ależ za pozwoleniem panów, członkowie i delegowani komitetu zrobili powstanie, ja nie nie uznaję prócz komitetu centralnego.

— A ja uznaję tylko dyrekcję.

— A ja Langiewicza.

— Ależ panowie, czy w imieniu komitetu czy dyrekcji i czy Langiewicza przychodziecie, zawołał Ludwik, któren często indagując złodziei, miał pewną wprawę przyprowadzenia rozmowy do ostatecznych rezultatów, czego żądacie, jako delegowani zjazdu obywatelskiego, powiedzcie, a żądania wasze będą spełnione. Mój wuj nie zawaha się z pewnością ponieść wszelkich ofiar dla dobra kraju.

— Pieniądzy, — była ogólna odpowiedź. Dyrekcji więc, dyktatora i komitetu centralnego jednako były żądania, chcieli tylko pieniędzy. Porozumienie się więc było bardzo łatwem.

Ludwik zostawiwszy na chwilę w salonie delegowanych, poszedł do ciotki, prosząc jej żeby się z niemi w nieobecności wuja rozmówila. Wracając od ciotki, już kończącej się ubierać, chciał zajść do swego pokoju po cygara. Przechodząc przez pokój jadalny, Ludwik zobaczył Leonka i pannę Walerję, a przed niemi stał człowiek średniego wzrostu z brodą, lokaj Stanisław stał przy kredensie, a panna służąca ciekawie wyglądała z boczných drzwi. Ludwik się zatrzymał. Przygląda się człowiekowi z brodą, poznaje go—kucharz Wincenty, lecz o dziwo! przypatruje się i widzi na nim kostjum, z którego obrano na folwarku Leonka. Za pasem sterczą też same pistolety które miał Leonek, olbrzymia manierka Ludwika wisiała zawieszona przez ramię Wincentego. Ludwik stanął

jak wryty. Leonek na widok swego ubrania, wpadł prawie w wściekłość.

— To ty nie dobrego, krzyknął Leonek na Wincentego, ukradłeś mi ubranie broń i konia na folwarku!

Wincenty był tak pijany, że zaledwie językiem ruszał.

— Proszę... proszę... bardzo proszę... panicza niech się panicz... nie zapomina!.. Niech panicz wie do kogo mówi... ja... ja... jestem majorem... a te rzeczy dostałem od mego kochanego pułkownika Szabli, zbieramy napowrót partję... Ja przyjechałem werbować ludzi... te rzeczy są skarbowe i klaczka pańska także... ja ich nie oddam!

Panna Walerja śmiała się jak opętana.

— Mój majorze! wołała oglądając na oko Wincentego—jak ci do twarzy w tym ubraniu! to ty już wkrótce nie będziesz chciał z nami mówić.

— Proszę panienci odpowiedział Wincenty, całując ją w rękę—ja... nigdy... nigdy... nie zapomnę o paniencie... i o mały włos co nie stracił równowagi i nie przewrócił się.

— Jaki on doskonały—śmiała się ciągle Walerja—pan major!

Leonek już chciał kijem bilardowym wygrzmocić Wincentego—śmiech siostry i widok swego ubrania na Wincentym w szalony gniew go wprowadziły. Ludwik złapał za kij Leonkowi, i kazał Wincentemu, żeby poszedł sobie precz do kuchni wyspać się.

— Wincenty wyszedł mruczając Majorowimówię precz! Nie daruję tego... nie... nie daruję!

— Słuchaj Leonku! bo Wincenty mianował się adjutantem, a ciebie szefem sztabu Ludwisiu. No idźcież za nim na służbę! Śmiejąc się trzepotała złośliwa dziewczyna.

Ludwik przygryzał wąsy—Leonek gdyby się nie wstydział—albo gdyby był w szkołach jeszcze—byłby wybił Walerię, wybiegł na podwórze chcąc przynajmniej ocalić swoją klaczkę, i znalazłszy ją, sam zamknął stajnię i wziął klucz do siebie.

Wincenty jednak nie był winien, że ściągnięto ubranie ze śpiących. Kazał to zrobić sam pułkownik Szabla—osądzwszy, że szefa sztabu i adjutanta można zawsze znaleźć, a takich ubiorów i koni nieznajduje się po drodze. Ubrał się sam przeto w kostium Ludwika i siadł na jego konia, a jednemu ze swoich kapitanów dał ubiór i konia Leonka. Lecz w marszu powstał małeńki spór między pułkownikiem a kapitanem, i gdy stanęła banda a Wincenty zgotował doskonale śniadanie pułkownikowi—wtedy ten z mocy swej władzy, kazał dyzgracjonowanemu kapitanowi rozebrać się z danego mu ubioru i oddać konia—i w to wszystko wystroił Wincentego, którego natychmiast mianował majorem. Postanowiono następnie uderzyć na miasto. Naznaczono dzień—sprowadzono kufę okowity i banda wyruszyła w pochód. Lecz w miarę ubywania trunku w kufie—ubywało kosynierów i strzelców—dyzgracjonowany kapitan szerzył bunt w szeregach—mówiąc, że nie warto się narażać pod takim pijakiem jak pułkownik Szabla. Dosyć, że wkrótce z prawie próżną już kufą ujrzał się pułkownik z majorem na czele siedmiu ludzi. Wyprawa więc na miasto speliła na niczem—oddział rozpuszczono a Szabla udawszy się w jedną stronę, wysłał majora Wincentego w drugą z rozkazami zbierania się za trzy dni znowu.

Przybycie Wincentego cały dom poruszyło. Wszystko co żyło szło oglądać majora. Wincenty wtoczywszy się do kuchni, natychmiast Tomka mianował poręcznikiem i kazał mu przestać gotować, żeby sobie wypoczął bo zaraz pojedzie do partji. Tomek wlaź na strych, wydobyl z tamtąd zardzewiałą pojedynkę i zaczął się nie żartem wybierać jako poręcznik.

Pani Rosołowska bez względu na czyją korzyść miały iść pieniądze, wręczyła delegowanym żadaną sumę, zapraszając ich żeby się chwilę zatrzymali i zjedli śniadanie. Dano jej znać o powrocie Wincentego, ucieszyła się niezmiernie—lecz jakż był jej smutek, gdy jej powiedziano co Wincenty nabroil. Sama zeszła do kuchni. Lecz Wincenty nierozbrojony zupełnie już chrząpał—obok niego siedział Tomek nabijając pojedynkę. Ani podobna było uprosić Tomka, żeby dokończył gotować jeść.

Mnie tam proszę Pani—nie siedzi teraz w głowie gotowanie—odpowiedział na wszystkie prośby prawie błagalnie Pani Rosołowskiej.

Delegowani wyjechali po śniadaniu nędznym o ile można sobie wyobrazić, spierając się do ostatka w czyich rękach mianowicie spoczywa obecnie władza i którą trzeba uznawać. Wincenty wyspawszy się upił się na nowo—obiadu prawie żadnego

nie było. Zaczął wyprawiać awantury—groził pistoletami, dobijał się do stajni chcąc wyprowadzić klaczkę Leonka, nominował i awansował bez końca. Sądny dzień był w Rosołowie. Trwało to dopóty dopóki spać się nie położył. Na zajutrz też sama historia. Wincenty uzbrojony z poręcznikiem Tomkiem od samego rana zaczęli wojować. Wincenty uroczyście oświadczył, że dziś zbiór będzie. Dwóch chłopaków stajennych uzbrojonych jeden w starą króciwą bez zamka a drugi w pochwę od sztyletu z której sterczał nóż kuchenny, gotowało się pójść z nim. Klaczka już była wyprowadzona. Gdy w tem nagle dano znać że idą kozacy. Kostjomy i broń pochowały się gdzieś i znikły jak kamień w wodzie. Pani Rosołowska niezmiernie się zdziwiła zobaczywszy w szlafmycy, w białym fartuchu i kaftaniku, z nożem kucharskim u pasa, wchodzącego do siebie zbladłego Wincentego—któren stanawszy w drzwiach drżącym głosem wymówił:

— Co Jasnie Pani dziś kaze zrobić na obiad? Służąca wpadła w tejhwilli wołając: Wojsko przyszło! Wincenty zbladł jeszcze bardziej—a pani Rosołowska z pośpiechem skończywszy się ubierać, zaambarasowana wyszła przyjmować wojsko—mówiąc do Wincentego; — Zrób co ci się podoba! — Tomek w kuchni gorliwie jak nigdy rozpałał ogień—Wincenty zeszedł i prawie na pół umarły zaczął siekać mięso na kotlety.

Tymczasem za kozakami nadeciągnęła piechota, armaty i huzary. Dowodził wojskiem osobiście jenerał. Był to człowiek niezmiernie wykształcony, dobry i grzeczny. — Szedł on na jakąś świeżo zebraną bandę. Wypało mu tylko zrobić mały popas w Rosołowie. Wiadomo, że u nas przyjmują gościnnie wszystkich bez wyjątku. Osobliwie majątni ludzie nasi więcej wykształceni nie mają tego wstrętu do rosjan jakim się odznaczają srodnie klasy. Zresztą jenerał był człowiekiem tak znającym stosunki towarzyskie, że czy przychodził jako wróg czy jako przyjaciel, umiał zjednać dla siebie szacunek, i swoją obecnością zrobił przyjemność. Wkrótce w salonie toczyła się zajmująca rozmowa z pannami, do której należał jenerał i wyżsi oficerowie. Panna Walerja była nadzwyczaj wesola.

Ludwik przyjmował oficerów w pokoju jadalnym, a Leonek któren miał pasję do wszelkich mundurów, dostawszy się pomiędzy huzarów, zrobił się ich niezmiernym przyjacielem. Był to chłopak świeży jak wiosna. Huzary z których nie jeden może żałował młodości swojej, polubili od razu Leonka—jeden z nich nawet chcąc go zupełnie uszczęśliwić, kazał przynieść służącemu mundur—ubrał go w niego i przypasał mu pałasz. Trudno sobie wyobrazić radość Leonka. Wpadł do salonu żeby się pokazać siostrze i matce. Siostry aż krzyknęły widząc jak Leonkowi pięknie w mundurze. Jenerał się uśmiechnął patrząc na Leonka—a jeden ze sztabsoficierów rzekł do niego. — Wstępuj pan do nas! Spojrzenie matki powstrzymało Leonka tylko—był gotów w tej chwili iść do huzarów.—Spuścił oczy, a oficer zrozumiawszy skrupuły, odwrócił się i zaczął rozmowę z panną Marją. Leonek zasmucony wyszedł. Podano śniadanie, a po śniadaniu jenerał miał iść w dalszy pochód, Wincenty się wysadził dzisiaj. Zdawało się że przejście wojska przez Rosołów skończy się bez żadnych następstw dla niego. Lecz czegoż nie wysperają kozacy! Którens z nich dowiedział się jakimśjcie sposobem, że kucharz Wincenty jest majorem. Powiedział to natychmiast oficerowi swemu—oficer adjutantowi—a adjutant samemu jenerałowi. Jenerał kazał przyprowadzić do siebie Wincentego. Sądząc po tem co mu powiedział adjutant, myślał że to jakiś człowiek niebezpieczny, który przebrawszy się za kucharza ukrywa się tutaj. Do osobnego pokoju przyprowadzono zbladłego i drżącego ze strachu Wincentego przed jenerała. Z początku jenerał zobaczywszy Wincentego z brodą i delikatną twarzą, myślał że ma do czynienia z człowiekiem z wyższej klasy. Zaczął się go wypytywać, lecz z odpowiedzi Wincentego przekonał się wkrótce, że ma do czynienia z prostym kucharzem. Zkąd więc kuchta mógł być majorem. Zdziwilo to jenerała. Kazał przywołać kozaka któren to powiedział i ostro go się zapytał, zkąd się o tem dowiedział. Pokazało się, że kozak ma tę wiadomość od dziewczki z kuchni. Przywołano dziewczkę. Dziewka ścisnąc nogi jenerała—zaczęła opowiadać—jak kozakowi powiedziała, że u polskich lepiej jak u ruskich—bo Wincenty kucharz został już od razu majorem i jeszcze starszych robi—bo wej Tomka zrobił starszym.—Jenerał sam nie wiedział co o tem ma sądzić.—Wyszedł do pań kazawszy zatrzymać Wincentego

i Tomka. Panie już się dowiedziały o tych aresztowaniach, i zaczęły prosić jenerała żeby kazał uwolnić kucharzy. Jenerał powiedział, że tego nie może zrobić póki się rzeczy dostatecznie nie wyjaśnią. Wtedy panna Walerja zaczęła opowiadać jenerałowi wszystko o Wincentym. — jenerał i oficerowie przytomni zanosili się od śmiechu. No powiedzcie mi panowie? rzekł w końcu jenerał, co tu z niemi zrobić?— Weźmiemy ich, pozbawimy panie kucharzy, zostawimy—zaczną broić na nowo. Jeden z oficerów przystąpił do jenerała i coś mu szepnął na ucho. Bardzo być może, tak będzie najlepiej, rzekł jenerał, i adjutant wyszedł z jakimś rozkazem. Wkrótce przyniesiono pistolety, pojedynkę, króciwą i sztylet. Wszyscy oglądali te rzeczy. Wincentego i Tomka tymczasem odprawiono do stodoły. Co się tam działo niewiadomo. Lecz gdy Jenerał siadał na konia, zegnając się u ganku z paniami, stali otoczeni strażą obadwaj bardzo smutni. Gdy już piechota ruszyła, jenerał obrócił się do nich i rzekł: No panie majorze ruszaj do kuchni i gotuj jeść, bo jak się dowiem drugi raz coś podobnego o tobie, to się nie tak prędko skończy. Skinął na straż, żeby odstąpiła a Wincenty ucałował go w kolano. Wojsko już opuściło Rosołów, Wincenty stał i patrzył się za znikającymi, nareszcie powrócił do kuchni. Tomek już tam był i przeklinał w kamienie Wincentego. Co tam! rzekł Wincenty, cicho bądź! Dobry pan z tego jenerała, to nie to co ten pijak Szabla. Już nie pójde do bandy—i odtąd Wincenty zrobił się wielbicielem jenerała, który go parę razy nawet później brał do siebie gdy wydawał objady, bo Wincenty sławnie gotował, i gdy udarowanego odprawiał, zawsze mu przypominał: — A nie tytułuj mi się majorem!

— Nigdy Jasnie Panie nie będę, odpowiadał Wincenty.

I tylko czasami—czasami—gdy się bardzo upije wspomina o swej godności. Po tej bytności wojska ruskiego znów cisza nastąpiła w Rosołowie. Leonek marzył o huzarach. Panna Marja smutnie podnosząc oczy od robotki, wpatrywała się w czytającego jej jakąś książkę Ludwika. Panna Walerja trzpiotała się, lecz znać było że czegoś niecierpliwie oczekuje—list tancmistrza spoczywał w toalecie matki; żeby o tem wiedziała!.. Obiady bywały ciągle przepyszne. Kilka dni tak upłynęło, gdy wreszcie powrócił z Warszawy wuj Ludwika przywoząc paszporta. Wyjazd naznaczono za trzy dni.

— No i ty nie myślisz wracać do Warszawy, zapytał się wuj Ludwika pewnego wieczora.

— Nie! proszę Wujaszka.

— Warjat jesteś! No to przynajmniej siedź mi tu i gospodaruj. Kiedyś się już poświęcił na to, zastąp mnie tutaj. Masz tu klucze od kasy—jak będzie czego potrzeba, to dawaj pieniędzy i odbieraj wpływy. Będiesz miał zajęcie. Jeśli wyjedziesz, to mi napisz o tem—ja nie przyjadę aż się wszystko jakoś wyklaruje.

I wujostwo z córkami i Leonkiem wyjechali za granicę, zostawiając Ludwika samego w Rosołowie. (d. c. n.)

## O kierunku kolei żelaznych w Cesarstwie.

(Wyjątek z artykułu p. Kojalowicza).

(dokończenie, patrz Nr. 8)

Na tej dalszej drodze, od Kijowa na zachód powinna ona przedewszystkiem wlać siłę ożywczą dwom rzekom: Dnieprowi na północ, Prypeci na zachód, i posuwać się następnie na Białorus, a drugą odnogą iść prosto i przelaz na zachód, w głąb Małorosji, t. j. jedna gałąź od Kijowa na północ-zachód pójdzie wolniej w głąb Białorusi, druga szybciej w głąb Małorosji; obie te gałęzie powinny wlewać strumienie życia ruskiego w obie okolice za pośrednictwem głównej drogi z Moskwy do Kijowa. Obie te gałęzie są tym bardziej konieczne, że w obie okolice, ku Białorusi i Małorosji posunęły się już dwie drogi żelazne Odesk o-Baltska i Rygsko-Dynaburska. I jedną i drugą drogę, prawdziwy zachodnio-rospanin z narodowego punktu zapatrywania się, niezawodnie uznaje za bardzo i bardzo pożyteczne. Droga Odeska będzie w ręku żydów, Dynabursko-Witebska w niemieckich. Jedna będzie wzmacniać w Rosji zachodniej żywioł żydowski, druga niemiecki. Ani jeden ani drugi żywioł nie rozwiną narodowego zachodnio-ruskiego życia i nie utrwalą go dla Rosji. Ruch ich tutaj, ułatwiony takim potężnym środkiem jak drogi żelazne, wtedy kiedy ruch narodowy ruski z wnętrza Rosji będzie się słabo do-

konywał, w braku drogi żelaznej z Moskwy do Kijowa, może mieć następstwa nader niepomyślne i dla Zachodniej i dla Wschodniej Rosji. I te następstwa naturalnie będą z czasem zniweczone potęgą Ruskiej siły narodowej; ale znowu będzie ta praca petyczna, próżna. Aby było mniej takiej roboty, potrzeba wzmacnić, przyspieszyć prowadzenie drogi od Moskwy do Kijowa—a następnie od Kijowa dwiema odnogami,—jedną na Białoruś a drugą do Małorosji.

Dla bardziej trwałego rozwoju życia narodowego zachodnio-ruskiego, dwa te rozgałęzienia od Kijowa na zachód—powinny być w większej lub mniejszej odległości od Kijowa połączone drogą poprzeczną. A to dla tego, iżby oba plemiona zachodnio-ruskie—Małorosyjskie i Białoruskie, połączone i zupełną bliskością swych cech plemiennej i miejscami swych osiedleń i jednością warunków bytu, mogły przewyciężyć przoszkody do połączenia się, nałożone r. Prypeć, miały możliwość wzajemnie ożywić i ujednolicić swe żywioły narodowe, i przy spóldziałaniu wlewającego się do nich przez Kijów narodowego potoku Wielkoruskiego, mogły utworzyć z siebie niewzruszoną zapórę ruską przeciw wpływom dążności: polskiej, żydowskiej, niemieckiej i wszelkich separatystowskich.

Zresztą taki kierunek południowo-zachodniej drogi nakazywany jest nie tylko przez interes Rosji zachodniej i połączone z niemi interesy Wielkoruskie. Postępując dalej w tym kierunku na południe-zachód, dojdziemy do nowych ogólnych interesów ruskich, których ważności, jak się nam zdaje, zachwiać nie podobna.

W obecnej porze państwo Rosyjskie dotyka Europy zachodniej największą liczbą swych punktów, na końcu mianowicie tego kierunku to jest na nowych granicach południowo-zachodnich. Dopóki trwa przymierze angielsko-francuzkie, dopóki mocarstwa te trzymają w postrachu całą pozostałą Europę, dopóty nasza granica południowo-zachodnia ma niejako mniej znaczenia w porównaniu z naszymi granicami u morza Bałtyckiego i Czarnego. Ale jeśli się zmieni taki stan rzeczy w zachodniej Europie, jeśli się rozerwie przymierze angielsko-francuzkie, albo jeśli i bez tego zajdzie wzburzenie wewnątrz Europy zachodniej, bliżej nas (czego oznaki są już dość widoczne), wtedy nasze drogi do mórz natychmiast zejść na drugorzędne, a nasza granica południowo-zachodnia i drogi do niej uzyskają znaczenie pierwszorzędne, ogromne. Ostatnie zaburzenie polskie jasno pokazało gdzie się chcą skierować nieprzyjazne nam siły zachodnio-europejskie. Wszystkie manewry postronne państw zachodnio-europejskich, to wszystko tylko jest odwróceniem naszej uwagi; główne, bezpośrednie punkta, jakie ciągle mają one na widoku, to nasze południowo-zachodnie okręgi, Rosja zachodnia i Polska. Agitacja polska w Europie zachodniej tak silnie złączona z łacinizmem i tak niezmordowana dotychczas, odkrywa nader jasno widoki nieprzyjaznych w tym względzie nam sił zachodnio-europejskich. I nie może Europa zachodnia być bez widoków na nasze kłopoty w naszych prowincjach południowo-zachodnich. Ścisłe związana jest z niemi kwestja wschodnia. Rozstrzygnięcie tej kwestji w formie bliższej nam, w formie Sławiańskiej bez najmniejszej wątpliwości będzie miało miejsce nie w Turcji lecz w Austrii, a zatem udział nasz w niej będzie się musiał kierować po tej drodze mianowicie, jaką nakreślamy dla naszej kolei południowo-zachodniej i jej rozgałęzień.

Zestawiając wszędzie te okoliczności, i biorąc na uwagę niezwykłą szybkość dokonywających się w obecnym czasie wypadków mimowolnie zawołać musimy: przygotujcie się prędzej drogi na południe-zachód!).

Samo przez się rozumie się, że to wezwanie może mieć siłę tylko dla ludzi prawdziwie ruskich, dla których drogicmi są nie samo tylko interesy ekonomiczne Rosji w danej chwili, lecz wszystko jej interesy, cała jej przyszłość.

Przemaga w nas dążenie materialne i w teorii i w praktyce. Wszystko co obiecuje dostarczanie korzyści materialnej w obecnej chwili, t. j. co może dostarczyć nam korzyść osobistą, stawiane jest wyżej nad interesy niematerialne, zwłaszcza jeśli takowe zdają się odległymi. O ile to dążenie silne, o tyle,

jeśli nie więcej, sprzecznem jest z terazniejszą dążnością naszego narodu. Miljony Rosjan wydobyl się z niewoli. Miljony dają do poczucia i uznania wyższych stron zasobów Ruskich życia Ruskiego. Działania nasze należałoby zastosować do tego w najwyższym stopniu nie materialnego momentu z naszego życia. Zarazem wypadłoby rozprzeszczerzenie naszo myśli i plany w drugą stronę,—rozszczerzając je na potrzeby całego narodu, rozszczerzyć i na potrzeby przyszłych pokoleń, a przynajmniej nie zwiększać dla nich próżnej pracy przez nasze błędy.

W końcu tych długich uwag, niepodobna nie powiedzieć jeszcze słów kilka o znaczeniu drogi żelaznej do Kijowa z religijnego punktu zapatrywania się. Będę w tym wypadku czynił jak największe ustępstwo panującemu tu usposobieniu, nie dla tego z resztą, abym je uważał za prawne, konieczne, ale dla tego, aby wykazać całą dzikość tych ustępstw. Wiadomo, że w Kijowie zbiera się mnóstwo pielgrzymów pobożnych. Jeżeli ta wielka masa ludzi nie może mieć znaczenia sama z siebie, jako siła wielkiego ruskiego uczucia religijnego, ożywiająca się przy najstarszym i najświętszym świątyni; jeżeli nie może ona mieć znaczenia nawet jako wielkie zjednoczenie ruskiego ducha narodowego na przestrzeni wszystkich wieków naszego życia chrześcijańskiego; to policzcie tych pielgrzymów jako ładunek, jako sztuki. I chociażby nader mały ich procent jechał drogą żelazną, to zawsze wyjdzie cyfra poważna, dla tego że niekiedy w jedno święto, bywa tych pielgrzymów do stu tysięcy i to takich, którzy podług rachuby korzystali z noclegu w Ławrze. Niechaj ta poważna cyfra ma przynajmniej znaczenie nie mniejsze od tego, jakie przywiązujemy do pak wełny, kawałów węgla kamiennego, które się tu tak dokładnie i tak troskliwie obliczają.

#### Kronika.

\* (Kobiety przy telegrafach). Gazeta Helsingforska donosi że Najjaśniejszy Pan zatwierdził w d. 1-m grudnia (n. s.) upoważnienie do przyjmowania do służby telegraficznej w Finlandji na urzędników, oprócz mężczyzn i kobiety z płacą 300 rs. rocznie. Postanowienie to wydane zostało na próbę na lat trzy, ale niewątpliwie zostanie uwiecznione najpomyślniejszym skutkiem, jak w krajach zachodniej Europy, gdzie środek ten przyjęty został z wyraźną korzyścią.

\* (Ludność cywilna) Poznania wynosi obecnie, jak pisze *Pos. Z.*, 45,203 mieszkańców i zwiększyła się od ostatniego spisu ludności o 1,329 mieszkańców. W r. 1817 liczone w Poznaniu 20,499 mieszkańców, w 1827 r. 24,860, w 1837 r. 32,356, w 1847 r. 38,532, w 1857 r. 40,126. Ludność przeto Poznania stale się wzmagała, jakkolwiek nie tak znacznie jak w innych głównych miastach prowincjonalnych monarchji pruskiej. Jedyne dziwaczny kaprys „reorganizacji prowincji Poznańskiej”, którą ministrowie, wyszli z dni marcowych 1848, chcieli przeprowadzić z niezrównaną naiwnością i nieznajomością stosunków, wywarł szkodliwy wpływ na wzrost ludności, która nie wprawdzie po upływie 6 lat zdołała wrócić do równowagi; w roku bowiem 1846 miasto Poznań liczyło 38,028 mieszkańców, w roku zaś 1849 tylko 37,964, i dopiero w r. 1852 ludność doszła z nowu powoli do 38,209 mieszkańców. Ludność wojskowa wynosiła w r. 1861 7,263 głów, a w r. 1864 liczyła prawie tyleż.

\* (Kolen dę) na święta Bożego Narodzenia Papież otrzymał z rozmaitych części świata. Z Francji przysłało Ojcu Św. wazę srebrną napelnioną napoleonkami, z Hawany zaś kilka tysięcy wyborowych cygar, które papieżowi, jako nie palący takich, podarował generał Montebello.

\* (Wypadek). W dniu wczorajszym z rana na ulicy wiodącej od Wisły ku ulicy Wołowej na Pradze pomiędzy posesjami N. 172 i 173/4 znaleziono zwłoki Antoniego Sengusza żołnierza Warszawskiej Straży Ogniowej, który jak towarzyszącego szeregowego domyślać się każą, będąc pijanym upadł i tak mocno się rozbił, iż na miejscu życie zakończył.

#### TEATRA W WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś we Czwartek dnia 12-go Stycznia 1865 roku, piętnaste przedstawienie Artystów Opery Włoskiej, abonament lit. C. Nr. 5. Opera w 4-ach aktach z muzyką Rossiniego, *Kopciuszek* (la Cenerentola), odśpiewana przez pp. *Bettiniego, Ciampiego, Graetzównę, Stankiewiczównę, Trebelli-Bettini, Tastergo, Gnonego.*—T a n c e.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś we Czwartek dnia 12-go Stycznia 1865 roku, Komedja w 4-ach aktach, z francuzkiego, pp. *Dumanoir i A. de Keraniou* tłumaczona, *Płacz i Śmiech.* — Komedjo-Opera w 1-nym akcie oryginalnie przez W. L. Anczyca napisana, z muzyką Piotra Studzińskiego, *Lobzowanie.*

Panna Grabska, uczennica szkoły dramatycznej przedstawi rolę Zosi.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Piątek Wielki Tear: *Halka.*

#### CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 11 Stycznia 1864 r.			
	Czwartek od — do		Korzec od — do	
ruble srebrne i kopiejki				
Pszenvca . . . . .	7 87	8 36	4 80	5 10
Żyto . . . . .	5 4	5 17	3 7 1/2	3 15
Jęczmień . . . . .	—	4 43	—	2 70
Owies . . . . .	—	3 20	—	1 95
Groch polny . . . . .	—	—	—	—
Kartofle . . . . .	—	1 72	—	1 5
Pud siana od kop. 32 do kop. 46.				
Pud słomy od kop. 22 do kop. 25.				
Okowity wiadro od rs. 2 k. 69 1/2 do rs. 2 k. 75 1/2				
" garniec od kop. 88 do kop. 90.				

#### KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 12 Stycznia 1865 r.

Mienoty.	Kupione		Płacone	
	rs.	kop.	rs.	kop.
Pół-Imperjal Rosyjskie . . . . .	—	—	—	—
Dukaty Balcaderskie nowe wazno . . . . .	—	—	—	—
<b>Papiery.</b>				
Oblig. Skar. za 100 rs. (opr. kupon). Listy Zast. III-go Okresu Serya I i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. . . . .	89	86 1/2	—	—
ditto Serya II. . . . .	14	61 1/2	14	59 1/2
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego Drog Żelaznych . . . . .	124	50	—	—
Oblig. wępółki Żegluga Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs. . . . .	—	—	—	—
Akcje Wępółki Żegluga Parowej po rs. 100 . . . . .	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko- Bydgoskiej po rs. 100 i 500 . . . . .	80	50	80	—
Akcje Drogi Żelaz. Waresza-Wie- deńskiej . . . . .	71	—	—	—
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865 . . . . .	98	50	—	—
<b>Wexle.</b>				
Berlin . . . . . 100 Tal.	2 M.	114	45	114
" . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—
" . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 Bmk.	2 M.	175	5	174
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	7	67 1/2	7
Moskwa . . . . . 100 Rs.	1 M.	—	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	—	—	—
" . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—
Paryż . . . . . 300 Fr.	2 M.	92	40	—
" . . . . . 300 Fr.	1 M.	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zhr.	2 M.	100	35	—
Wartość kuponu bieżącego od oblig. Skar. r. 1 k. 13 1/2				
" " od Listów Zast. III-go Okresu k. 3 1/2				
" " od Nowej Rosyji. Pożyczki Rs. — Kop. —				

#### KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 11 Stycznia

	Żądaja	Płaca
<b>z Berlina.</b>		
5a Pożyczka Rosyjska . . . . .	—	71 1/2
6a " . . . . .	—	80 1/2
Obligacje Skarbowe 4% . . . . .	—	71 1/2
Listy Zastawne 4% . . . . .	—	76
Bilety Banku Rosyjskiego . . . . .	—	78 1/4
Weksle na Warszawę . . . . .	—	77 1/2
" " Petersburg 3 tygodniowy . . . . .	—	86 1/2
" " " 3 miesięczny . . . . .	—	85 1/2
" " Londyn 3 " . . . . .	—	—
" " Paryż 2 " . . . . .	—	—
" " Hamburg 2 " . . . . .	—	86 1/4
" " Wiedeń 2 " . . . . .	—	77 3/4
Koleje Rosyjskie . . . . .	—	34 3/4
Żyto na targu . . . . .	—	34 1/4
" dostawę późniejszą . . . . .	—	—
<b>z Wiednia.</b>		
Weksle na Londyn . . . . .	—	115 20
" " Hamburg . . . . .	—	86 80
" " Paryż . . . . .	—	45 90
Pożyczka Narodowa . . . . .	—	80 30
5% Metaliki . . . . .	—	72 —
Akcje Banku Kredytowego . . . . .	—	180 80
<b>z Paryża.</b>		
Benta 3% . . . . .	—	86 90
Akcje Kredytu Ruchomego . . . . .	—	952
<b>z Londynu.</b>		
5% Papiery (Consols) . . . . .	—	90 1/4

1) Najzupełniej tu usuwamy kwestję o jakichkolwiek planach zaborczych, jako widocznie dzikie, i wszędzie roztrząsamy naszą drogę południowo-zachodnią jako drogę obrony, drogę swobodnego naszego rozwoju wewnętrznego i jako drogę naszego moralnego zespolenia się z innymi narodami Sławiańskimi.

# OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

## UWADOMIENIA.

(N. D. 339) Komisja Rządowa Sprawiedliwości.

Wzywa niniejszem Piotra Scharzch z Altingen, Okręgu Herzenberg, Królestwa Wirtembergskiego pochodzącego, który pozostawiwszy majątek wynoszący obecnie około 420 florenów, w r. 1814 wydalil się do Królestwa Polskiego, ażeby w interesie tego majątku w przeciągu dni 40-tu zgłosił się do biura Komisji Rządowej Sprawiedliwości lub najbliższego Rządu Gubernjalnego, albo też doniósł o miejscu teraźniejszego jego pobytu. Wrazie śmierci Scharzcha obowiązkiem ten wkłada się na jego sukcesorów.

Warszawa d. 3 (15) Listopada 1864 r.

Członek Komisji,

Zarządzający Wydziałem,  
Rzecznik Radca Stanu, K. Laski.  
p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

(N. D. 338) Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Gdy nader często z opłatą należności Towarzystwa zgłaszają się do Kantoru Dyrekcji Głównej posłańcy kontrybuentów, nieumiejący ani nazwać właścicieli, ani też wskazać dokładnie, położenia dóbr (to jest w jakim takowe Powiecie, Okręgu i parafji są położone), z których wnoszą opłaty Towarzystwu Kredytowemu należne, i gdy skutkiem tego zdarzają się pomyłki w poborze, zwłaszcza gdy kilka dóbr podobnego, a częstokroć tego samego jest nazwiska, odróżniających się jedynie swym położeniem w innym Okręgu lub tylko w innej parafji, z tego powodu Dyrekcja Główna, tak dla usunięcia wszelkich kwestyj, jako też dla zasłomienia stowarzyszonych od strat lub trudów, na jakichby narazeni być mogli, przez zapisanie poboru należności na rachunek obcych dóbr, a nie tych, z których pieniądze są przysyłane, uprasza właścicieli dóbr stowarzyszonych, aby posłańcom wysyłanym z opłatą raty udzielali, albo dostateczną informację, z jakich dóbr, w którym Okręgu i parafji położonych, należność ma być wniesiona, lub też opatrywali onych w kwity z opłaconych rat poprzednich, które to kwity posługiwałyby za niewątpliwą informację, z jakich dóbr należność przez Kasę Towarzystwa winna być pobrana.

Zgola w wszelkich wypadkach placenia rat za pośrednictwem osób trzecich, okazywanie przez nie kwitów z rat poprzednich, byłoby dla porządku Kasowego nader pożądanem, i dla tego Dyrekcja Główna spodziewa się: że właściciele dóbr stowarzyszonych w własnym interesie zechcą zastosować się do niniejszej odczwy.

Warszawa d. 23 Grud. (4 Stycznia) 1864/5 r.

Przecos,

Rzecznik Radca Stanu,  
Trzetrzowski.  
Pisarz, Łycki.

## OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 172) Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. pol. 19 w m. Zaklikowie położonej, własnością Antoniego Blinowskiego będącej, którą składają:

a) dom drewniany z placem długości łokci 100, szerokości 50 łokci mającym na tym placu wybudowane są stodoła i chlew wszystko przy ulicy Wodnej między miedzami Wojciecha Barańskiego, Tomasza Dolińskiego i Antoniego Sapalskiego położone.

b) Połowa półewiartka gruntu w Stokach 1 morgo obejmująca między miedzami Wojciecha Dudzińskiego i Marcina Sapalskiego od miedzy Michała Szpotowicza do głębokiego rowu ciągnąca się.

c) Ogród orny nad rzeką Saną z kawałkiem łąki razem 2 morgi obejmujący, między miedzami Józefa Komackiego i Józefa Strzyckiego, od rzeki do gościńca Irenskiego ciągnący się.

d) Ogród w Zarogach zwany, morgę jedną obejmujący, między miedzami Pawła Brodzkiego, Marcina Rokickiego od miedzy Teofila Kozłowskiego do drogi przejezdnej do Sanny ciągnący się.

e) Ogród orny nad Kowalówką zwany, z łąką razem morgę 1 obejmujący, między miedzami Franciszka Slowikowskiego i Marcina Barańskiego od miedzy Franciszka Majewskiego, do Stanisława Rydzewskiego ciągnący się.

f) Łąka nad Stawem pół morgi obejmująca, między miedzami Michała Skrocińskiego i Marcina Szubartowicza od rzeki do zarośli miejskich ciągnąca się.

g) Łąka nad stawem pół morgi obejmująca między miedzami Józefa Chrzanowskiego i Filipa Ślabczyńskiego od stawu do zarośli ciągnąca się.

Zawiadania interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 9 (21)

Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobie lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji, nastąpi w dniu 10 (22) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.

Podsek, Matraszek.

(N. D. 174) Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. 34 w mieście Modliborzycach położonej własnością Antoniego Krassowskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany przy ulicy Kusej z placem 50 łokci długości 20 szerokości mającym, na tym placu wybudowany jest chlew wszystko między miedzami Walentego Piecha, bloniem i gościńcem Janowskim położona.

b) Stodoła drewniana między miedzami Macieja Trojanowskiego Józefa Krassowskiej i Benedyktowej Estkowej położona.

c) Półewiartek gruntu ornego 6 morgów obejmujący między miedzami Walentego Trojanowskiego i Józefa Siwkiewicza od drogi cwiertciewej do granicy pół miejskich ciągnący się.

d) Półewiartek gruntu ornego 6 morgów obejmujący między miedzami Jana Wąsika Adama Batorskiego od drogi cwiertciewej do granicy miejskich ciągnący się.

e) Ogród rynkowy przy drodze idącej do drogi Chelmojowej, między miedzami Józefa Estki i drogą poprzeczną do drogi Chelmojowej idąca.

f) Ogród rynkowy przy gościńcu Janowskim, między miedzami Walentego Żaby i Andrzeja Wolskiego.

g) Ogród rynkowy drugi obok powyższego leżący między miedzami Józefa Szalkowskiego Józefa Siwkiewicza i Michała Walczyńskiego.

h) Ogródek uliczny przy drodze Chelmojowej między miedzami Sobestjanowej Krassowskiej Wojciecha Jopka i Józefa Siwkiewicza położony.

i) Dwa placy obok siebie leżące przy stawie Modliborskim między miedzami Wawrzyńca Trojanowskiego Macieja Trojanowskiego i Franciszkiej Olszowskiej położone, razem długości łokci 30 szerokości łokci 25 mające.

k) Trzy placy obok siebie leżące razem długości łokci 60 szerokości około 60 łokci mające, nad stawem między miedzami Macieja Trojanowskiego i bloniem miejskim oraz miedzami Szymona Firoza i Franciszkiej Olszowskiej.

l) Połowa półewiartka gruntu ornego 3 morgi obejmująca między miedzami Benedyktowej Estkowej i Chaima Bauma od ementarza zydowskiego do Łysej górki ciągnąca się.

Zawiadania interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 16 (23) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże, aby do takowej osobie lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji nastąpi w d. 17 (23) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grudnia) 1864 r.

Podsek, Matraszek.

(N. D. 175) Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. 57 w mieście Modliborzycach położonej własnością Jakuba Kuchnowskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany przy ulicy Kościelnej z placem długości łokci 50, szerokości 20 łokci mającym, między miedzami Józefa Estki i gruntami szpitalnymi.

b) Plac przy domu, długości łokci 50, szerokości łokci 20 mający, między miedzami Jana Legockiego i gruntami szpitalnymi.

c) Plac trzeci przy tejże ulicy Kościelnej, długości łokci 50, szerokości łokci 20 mający, między miedzami Konstantego Olszowskiego i Jana Legockiego po granicy Szpitalnej ciągnący się.

d) Stodoła z gumieciem przy ulicy idącej do drogi Chelmojowej, między miedzami Pawła Dziadosza i Andrzeja Olszowskiego, z dwóch stron położona.

e) Dwa ogródki uliczne przy drodze bieżącej do drogi Chelmojowej między miedzami Szymona Pikuli, Andrzeja Olszowskiego i Jana Legockiego położone.

f) Dwa ogródki uliczne przy sobie leżące, między miedzami Jana Trojanowskiego, Józefa Głowackiego, Jana Leszczyńskiego i miedzami Prebendarską.

g) Trzy ogródki obok siebie przy drodze Chelmojowej leżące między miedzami Jana Trojanowskiego, Konstantego Olszowskiego i Marcina Kozery, między uliczkami położone.

h) Półtora ogrodu Rynkowego, przy łąkach zwanych Gachami położone, między miedzami Walentego Pierzyka, Mateusza Krassowskiego po gościńcu Janowski ciągnące się.

Zawiadania interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym dnia 16 (28) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże, aby do takowej osobie lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji, nastąpi w dniu 17 (29) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.

Podsek, Matraszek.

(N. D. 176) Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania regulacji nowej hypoteki nieruchomości pod Nr. p. 127 w m. Modliborzycach położonej, własnością Józefa Krassowskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 60, szerokości łokci 40 mającym, na tym placu stodoła i chlew wszystko przy bloniu miejskim między miedzami Józefa Orłowskiego, Andrzeja Marcza i Sebastjana Rakowskiego.

b) Plac orny obok domu długości łokci 60 szerokości 40 łokci mający, w takich samych granicach.

c) Kawałek pola ornego obejmujący 1/4 półewiartka czyli morg 2 obejmujący, między miedzami Antoniego Krassowskiego, Sebastjanowej Krassowskiej, od pagórka Chelma, do Łysej górki ciągnący się.

d) Ogródek uliczny przy drodze Nadstawnej między miedzami Sebastjana Rakowskiego, Wawrzyńca Trojanowskiego Wojciecha Jopka.

e) Ogródek uliczny przy tejże ulicy między miedzami Szymona Roszkowskiego, Szymona Świątki i Feliksa Skrocińskiego.

f) Ogródek uliczny przy drodze Chelmojowej, między miedzami Józefa Siwkiewicza, Ludwika Szumlańskiego i Jana Wąsika położone.

Zawiadania interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 16 (28) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże, aby do takowej osobie lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji nastąpi d. 17 (29) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.

Podsek, Matraszek.

(N. D. 177) Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. 78 w mieście Modliborzycach położonej, własnością Wojciecha Batorskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany przy ulicy Lubelskiej z placem długości łokci 40 szerokości łokci 16 między miedzami Estkowej Benedyktowej i Nusyma Kiczmana do ulicy Kościelnej ciągnący się.

b) Połowa półewiartka gruntu ornego 3 morgi obejmująca, między miedzami Józefa Dziadosza i Pawła Dziadosza od ulicy cwiertciewej do Łysej górki ciągnący się.

c) Dwa ogródki uliczne przy drodze Chelmojowej między miedzami Józefa Siwkiewicza i Jakóba Kuchnowskiego po ulicy Poprzeczną ciągnący się.

Zawiadania interesentów że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w d. 16 (23) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobie lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji nastąpi w d. 17 (29) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.

Podsek, Matraszek.

(N. D. 284) Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki

nieruchomości pod Nr. p. 314 w mieście Urzędowie położonej, własnością Pawła Porzycińskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany przy przedmieściu Zakocielem, pomiędzy miedzami Walentego Mozika i Macieja Mozika położony a przy domu chlew drewniany i takąż stodoła.

b) Grunt orny długości 18 staj, szerokości 10 zagonów od domu mieszkalnego do granicy lasu Ordynackiego ciągnący się, między miedzami j. w. Walentego i Macieja Mozików położony.

c) Grunt orny długości 18 staj, szerokości 10 zagonów mający, między miedzami Piotra Miłala i Piotra Dżika od granicy Gorzańskiej do lasu Ordynackiego ciągnący się.

d) Grunt orny długości 16 staj, szerokości 5 zagonów ornych, między miedzami Franciszka Krebosińskiego i Saturnina Wośko od walu miejskiego do lasu Ordynackiego ciągnący się.

Zawiadania interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 24 Marca (5 Kwietnia) 1865 r.

Wzywa przeto tychże aby do takowej osobie lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z roku 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 25 Marca (6 Kwietnia) 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 9 (21) Grudnia 1864 r.

Podsek, w z. Przegaliński.

(N. D. 290) Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. p. 101 w m. Modliborzycach położonej, własnością Tomasza Zaręby będącej, którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 40, szerokości łokci 35 przy ulicy Lubelskiej między miedzami Wojciecha Jopka i Kaspra Piecha oraz kuźnią położony.

b) Ogród rynkowy orny przy drodze Wiochowej między miedzami Andrzeja Olszowskiego Józefa Siwkiewicza i Jana Brzozowskiego położony.

Zawiadania interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 16 (30) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobie lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji, nastąpi w dniu 19 (31) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 2 (14) Grudnia 1864 r.

Podsek Matraszek.

(N. D. 291) Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. 135 w m. Modliborzycach położonej, własnością Wojciecha Parchetti będącej którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 100, szerokości łokci 46 na tym placu chlew drewniany przy ulicy Kusej między miedzami Wojciecha Wasila i Jana Leszczyńskiego położony.

b) Pole orne 1 1/2 morgi obejmujące między miedzami Jakóba Kowalusa i Wojciecha Jopka od góry Chelmojowej do Łysej górki ciągnące się.

c) Plac pusty orny przy rzecze Wolickiej długości łokci 70, szerokości łokci 18 między miedzami Jadwigi Dutkowskiej, Szymona Firoza i Michałowej Koltysowej położony.

Zawiadania interesentów że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 18 (30) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobie lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji nastąpi w d. 19 (31) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik dnia 2 (14) Grudnia 1864 r.

Podsek, Matraszek.

## LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 83) Dyrekcja Szeregótowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Lubelskiej w Lublinie.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zarządzie art. 7 Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r.

upoważnień przez Dyрекcyę Główną udziało-  
nych następujące dobra ziemskie, jako zalega-  
jące w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziem-  
skiemu należnych, wystawione są na sprzedaż  
przymusową przez licytację publiczną.

1. Godów składające się z folwarków i wsiów  
Godów, Komarzyce, Puszczo, Wólka Komar-  
owska, inaczej Komarzycka zwana i Ruda Macie-  
jowska, tudzież dwóch osad Czurył i Nowyślaw  
oraz młyna z osadą Koźuchowska zwaną z przy-  
ległościami i przynależnościami w Okręgu Ka-  
zimierskim, Powiecie i Gubernji Lubelskiej po-  
łożone w chwili zarządzenia sprzedaży  
wynoszą rs. 2629 kop. 7 i pół, wadium do  
licytacji rs. 7200, licytacja rozpocznie się od  
sumy rs. 92947, termin sprzedaży d. 17 (29)  
Maja 1865 r. w mieście Lublinie przed Rejen-  
tem Feliksem Wasutyńskim.

2. Nowosiółki składające się z folwarku i wsi  
zarobnej tegoż nazwiska, tudzież folwarku Hen-  
rycin, Tytosin i Janowice, oraz wsi czynszo-  
wych Leonów i Niemirów, jak niemniej dwóch  
młynów w Nowosiółkach, Soltystwa Nowosiółki  
czyli Stolpie, wieś Stolpie i Soltystwa w Krzy-  
wej Woli z lasami i wszelkimi przyległościami  
i przynależnościami od dóbr Rządowych Nowo-  
siółki i Ochaja odłączone, wyłączając osadę  
Spas zwaną wraz z lasami w tychże dobrach bę-  
dącą w Okręgu Chełmskim Powiecie Krasnostaw-  
skim Gubernji Lubelskiej położone, raty zale-  
głe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs.  
3882 kop. 90 i pół, wadium do licytacji rs. 6750  
licytacja rozpocznie się od sumy rs. 56705 kop.  
62 i pół, termin sprzedaży dnia 18 (30) Maja  
1865 r. w mieście Lublinie przed Rejentem  
Kanc. Ziem. Edwardem Brodowskim.

3. Skoków, składające się z folwarku i wsi  
tegoż nazwiska, folwarków i wsiów Puszczo,  
Stanisławów wsi Leonin, huty szklanej i Tar-  
taku Baba, z przyległościami i przynależno-  
ściami w Okręgu Kazimierskim Powiecie i Gubernji  
Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili  
zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 2731 kop. 40  
wadum do licytacji rs. 4500, licytacja rozpo-  
cznie się od sumy rs. 21462 kop. 50, termin  
sprzedaży d. 19 (31) Maja 1865 r. w mieście  
Lublinie przed Rejentem Kanc. Ziem. Leonem  
Ciąwickim.

4. Trzeszkowice składające się z folwarku i  
wsi tegoż nazwiska, tudzież folwarku Józefów  
z ich przyległościami i przynależnościami w Ok-  
ręgu, Powiecie i Gubernji Lubelskiej położone,  
raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wy-  
noszą rs. 871 kop. 28, wadium do licytacji rs.  
2100, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20141,  
termin sprzedaży dnia 20 Maja (1 Czerwca)  
1865 r. w mieście Lublinie przed Rejentem  
Kanc. Ziem. Feliksem Wasutyńskim.

Przedaże wzmiankowane odbędą się w termi-  
nie wyżej oznaczonych, poczynając od godziny  
10 z rana w obec Rady Dyrekcyjnej Szczegółowej,  
gdyby zaś Rejent przed którym przedać ma się  
odbywać był przeszkodzony, przedać odbędzie  
się w jego Kancelarji przed innym Rejentem  
który go zastąpi.

Warunki licytacyjne są do przejrzania w wła-  
ściwych księgach wieczystych i w biurze Dy-  
rekcyjnej Szczegółowej.

Lublin d. 13 (25) Listopada 1864 r.  
Za Prezesa Brzeziński.  
Pisarz Pomorski.

(N. D. 320) Dyrekcyja Szczegółowa  
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego  
Gubernji Lubelskiej w Lublinie.

Do Piotra Plewińskiego niewiadomego z po-  
bytu i zamieszkania, wierzyciela sumy złp.  
50000 w dziale IV pod Nr. 12 na dobrach Go-  
dów zapisanej.

Na zasadzie art. 7 Postanowienia Rady Ad-  
ministracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r. Reskryptu Dyrekcyjnej Główniej z d. 18 (30)  
Marca Nr. 4578 i z d. 1 (13) Lipca 1864 r. Nr.  
8406 wiadomiam wszystkim interesowanym iż  
dobra Ziemskie Godów składające się z folwar-  
ków i wsiów Godów, Komarzyce, Puszczo, Wól-  
ka Komarowska, inaczej Komarzycka zwana,  
i Ruda Maciejowska tudzież dwóch osad Czurył  
i Nowyślaw oraz młyna z osadą Koźuchowska  
zwaną z przyległościami i przynależno-  
ściami położone w Ogu Kazimierskim Powiecie  
i Gubernji Lubelskiej jako zalegające w ratach  
Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu nale-  
żnych w sumie rs. 2629 kop. 7 1/2 wystawione  
są na sprzedaż przymusową przez licytację pu-  
bliczną.

Sprzedż odbywać się będzie, w obec Rady  
Dyrekcyjnej Szczegółowej w dniu 17 (29) Maja  
1865 r. poczynając od godziny 10-ej z rana w  
Kancelarji Feliksa Wasutyńskiego, Rejenta  
Kancelarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie  
przy ulicy Rynek pod Nr. 1 przed tymże Re-  
jentem lub innym któryby go zastępował.—  
Vadium oznaczone jest do licytacji w sumie  
rs. 7200 w gotowiznie lub listach zastawnych  
z właścicielami kuponami.— Licytacja rozpocznie  
się od sumy rs. 92 947.

Warunki licytacyjne są do przejrzania w wła-  
ściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcyjnej  
Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Wrazie niedojścia do skutku  
powyższej sprzedaży dla braku licytantów, druga  
i ostateczna sprzedaż od niższego szacunku  
odbyta będzie bez dalszych nowych doręczeń  
w terminie jaki Dyrekcyja Szczegółowa ozna-  
czy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi  
w myśl art. 25 Postanowienia Rady Admi-  
nistracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r.

oznaczy i w pismach publicznych raz jeden  
ogłosi w myśl art. 25 Postanowienia Rady  
Administracyjnej z d. 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycz.) 1864/5 r.  
Prezes, Bieliński.  
Pisarz, M. W. Pomorski.

(N. D. 321) Dyrekcyja Szczegółowa  
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego  
Gubernji Lubelskiej w Lublinie.

Do niewiadomych z pobytu i zamieszkania  
wierzycieli dóbr Skoków, a mianowicie:

1. Ludwika Kierglewicza z tytułu wierzy-  
telności w sumie złp. 36000, w dziale IV, pod  
Nr. 56 zapisanej.

2. Jakóba Kossekowskiego z tytułu wierzy-  
telności w sumie złp. 12000, w dziale IV,  
pod Nr. 57 zapisanej.

3. Antoniego Pezaro z tytułu wierzytelno-  
ści w sumie złp. 5000, w dziale IV, pod Nr.  
58 zapisanej.

4. Emilji Merynki z tytułu wierzytelności  
w sumie złp. 5000, w dziale IV, pod Nr. 59  
zapisanej.

5. Juljana Boguckiego z tytułu wierzytel-  
ności w sumie złp. 4666 gr. 20, w dziale IV,  
pod Nr. 60 zapisanej.

6. Ludwika Goldsztein z tytułu wierzytel-  
ności w sumie złp. 6000, w dziale IV, pod Nr.  
61 zapisanej.

Na zasadzie art. 7 Postanowienia Rady Ad-  
ministracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r. Reskryptu Dyrekcyjnej Główniej z dnia 3  
(15) Października 1864 r. Nr. 16,584, uwiadoma  
wszystkim interesowanym, iż dobra ziem-  
skie Skoków składające się z folwarku i wsi  
tegoż nazwiska, folwarków i wsiów Puszczo,  
Stanisławów, wsi Leonin Huty Szklanej i  
Tartaku Baba, z przyległościami i przynależ-  
nościami, położone w Ogu Kazimierskim, Peie  
i Gubernji Lubelskiej, jako zalegające w ratach  
Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu nale-  
żnych w sumie rs. 2731 kop. 40, wystawio-  
ne są na sprzedaż przymusową przez licyta-  
cję publiczną.

Przedaż odbywać się będzie w obec Rady  
Dyrekcyjnej Szczegółowej w dniu 19 (31) Maja  
1865 r. poczynając od godziny 10-ej z rana w  
Kancelarji Leona Ciwickiego, Rejenta Kan-  
celarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie, przy  
ulicy Rynek pod Nr. 1 przed tymże Rejen-  
tem lub innym któryby go zastępował. Vadium  
oznaczone jest do licytacji w sumie rs. 4500,  
w gotowiznie lub listach zastawnych z właście-  
łami kuponami.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21462  
kop. 50.

Warunki licytacyjne są do przejrzania w wła-  
ściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcyjnej  
Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Wrazie niedojścia do skutku  
powyższej sprzedaży dla braku licytantów, druga  
i ostateczna sprzedaż od niższego szacunku  
odbyta będzie bez dalszych nowych doręczeń  
w terminie jaki Dyrekcyja Szczegółowa ozna-  
czy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi  
w myśl art. 25 Postanowienia Rady Admi-  
nistracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1864/5 r.  
Prezes, Bieliński.  
Pisarz, M. W. Pomorski.

(N. D. 322) Dyrekcyja Szczegółowa  
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego  
Gubernji Lubelskiej w Lublinie.

Do Piotra Plewińskiego niewiadomego z po-  
bytu i zamieszkania, wierzyciela sumy złp.  
80000 w dziale IV pod Nr. 12 na dobrach Go-  
dów zapisanej.

Na zasadzie art. 7 Postanowienia Rady Ad-  
ministracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r. Reskryptu Dyrekcyjnej Główniej z d. 18 (30)  
Marca Nr. 4578 i z d. 1 (13) Lipca 1864 r. Nr.  
8406 wiadomiam wszystkim interesowanym iż  
dobra Ziemskie Godów składające się z folwar-  
ków i wsiów Godów, Komarzyce, Puszczo, Wól-  
ka Komarowska, inaczej Komarzycka zwana,  
i Ruda Maciejowska tudzież dwóch osad Czurył  
i Nowyślaw oraz młyna z osadą Koźuchowska  
zwaną z przyległościami i przynależno-  
ściami położone w Ogu Kazimierskim Powiecie  
i Gubernji Lubelskiej jako zalegające w ratach  
Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu nale-  
żnych w sumie rs. 2629 kop. 7 1/2 wystawione  
są na sprzedaż przymusową przez licytację pu-  
bliczną.

Sprzedż odbywać się będzie, w obec Rady  
Dyrekcyjnej Szczegółowej w dniu 17 (29) Maja  
1865 r. poczynając od godziny 10-ej z rana w  
Kancelarji Feliksa Wasutyńskiego, Rejenta  
Kancelarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie  
przy ulicy Rynek pod Nr. 1 przed tymże Re-  
jentem lub innym któryby go zastępował.—  
Vadium oznaczone jest do licytacji w sumie  
rs. 7200 w gotowiznie lub listach zastawnych  
z właścicielami kuponami.— Licytacja rozpocznie  
się od sumy rs. 92 947.

Warunki licytacyjne są do przejrzania w wła-  
ściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcyjnej  
Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Wrazie niedojścia do skutku  
powyższej sprzedaży dla braku licytantów, druga  
i ostateczna sprzedaż od niższego szacunku  
odbyta będzie bez dalszych nowych doręczeń  
w terminie jaki Dyrekcyja Szczegółowa ozna-  
czy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi  
w myśl art. 25 Postanowienia Rady Admi-  
nistracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1864/5 r.  
Prezes, Bieliński.  
Pisarz, M. W. Pomorski.

(N. D. 323) Dyrekcyja Szczegółowa  
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego  
Gubernji Lubelskiej w Lublinie.

Do Kornelii-Teodory 2ch imion i Jbanny-  
Filipiny 2ch imion Mirny, niewiadomych z po-  
bytu i zamieszkania, wierzycielek sumy złp.  
20,000 w dziale V. pod Nr. 20 na dobrach  
Trzeszkowice zapisanej.

Na zasadzie art. 7, Postanowienia Rady Ad-  
ministracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r. Reskryptu Dyrekcyjnej Główniej z d. 15  
(27) Sierpnia 1864 r. Nr. 14044, uwiadomiam  
wszystkim interesowanym, iż dobra ziemskie:  
Trzeszkowice składają się z folwarku i wsi  
tegoż nazwiska, tudzież folwarku Józefów z ich  
przyległościami i przynależnościami, położone  
w Okręgu Lubelskim, Powiecie i Gubernji  
Lubelskiej, jako zalegające w ratach Towar-  
zystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych  
w sumie rs. 871 kop. 28, wystawione są na  
sprzedaż przymusową przez licytację publiczną.

Przedaż odbywać się będzie, w obec Rady  
Dyrekcyjnej Szczegółowej w dniu 20 Maja (1  
Czerwca) 1865 roku, poczynając od godziny 10-ej z  
rana w Kancelarji Feliksa Wasutyńskiego Rejenta  
Kancelarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie,  
przy ulicy Rynek pod Nr. 1, przed tymże Re-  
jentem lub innym któryby go zastępował.

Vadium oznaczone jest do licytacji w sumie  
rs. 2100 w gotowiznie lub listach zastawnych  
z właścicielami kuponami.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20,141.  
Warunki licytacyjne są do przejrzania w  
właściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcyjnej  
Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Wrazie niedojścia do skutku  
powyższej sprzedaży dla braku licytantów, druga  
i ostateczna sprzedaż od niższego szacunku  
odbyta będzie bez dalszych nowych doręczeń  
w terminie jaki Dyrekcyja Szczegółowa ozna-  
czy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi  
w myśl art. 25 Postanowienia Rady Admi-  
nistracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1864/5 r.  
Prezes, Bieliński.  
Pisarz, M. W. Pomorski.

Dyrekcji Szczegółowej w dniu 18 (30) Maja  
1865 roku poczynając od godziny 10-ej z rana  
w Kancelarji Edwarda Brodowskiego Rejen-  
ta Kancelarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie  
przy ulicy Rynek pod Nr. 1 przed tymże Rejen-  
tem lub innym któryby go zastępował.

Vadium oznaczone jest do licytacji w sumie rs.  
6750 w gotowiznie lub listach zastawnych z  
właścicielami kuponami

Licytacja rozpocznie się sumy rs. 56705 kop.  
62 i pół.

Warunki licytacyjne są do przejrzania w wła-  
ściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcyjnej  
Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Wrazie niedojścia do skutku  
powyższej sprzedaży dla braku licytantów druga  
i ostateczna sprzedaż od niższego szacunku od-  
byta będzie bez dalszych nowych doręczeń  
w terminie jaki Dyrekcyja Szczegółowa ozna-  
czy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi  
w myśl art. 25 Postanowienia Rady Admi-  
nistracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1864/5 r.  
Prezes Bieliński.  
Pisarz Pomorski.

(N. D. 323) Dyrekcyja Szczegółowa  
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego  
Gubernji Lubelskiej w Lublinie.

Do Kornelii-Teodory 2ch imion i Jbanny-  
Filipiny 2ch imion Mirny, niewiadomych z po-  
bytu i zamieszkania, wierzycielek sumy złp.  
20,000 w dziale V. pod Nr. 20 na dobrach  
Trzeszkowice zapisanej.

Na zasadzie art. 7, Postanowienia Rady Ad-  
ministracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r. Reskryptu Dyrekcyjnej Główniej z d. 15  
(27) Sierpnia 1864 r. Nr. 14044, uwiadomiam  
wszystkim interesowanym, iż dobra ziemskie:  
Trzeszkowice składają się z folwarku i wsi  
tegoż nazwiska, tudzież folwarku Józefów z ich  
przyległościami i przynależnościami, położone  
w Okręgu Lubelskim, Powiecie i Gubernji  
Lubelskiej, jako zalegające w ratach Towar-  
zystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych  
w sumie rs. 871 kop. 28, wystawione są na  
sprzedaż przymusową przez licytację publiczną.

Przedaż odbywać się będzie, w obec Rady  
Dyrekcyjnej Szczegółowej w dniu 20 Maja (1  
Czerwca) 1865 roku, poczynając od godziny 10-ej z  
rana w Kancelarji Feliksa Wasutyńskiego Rejenta  
Kancelarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie,  
przy ulicy Rynek pod Nr. 1, przed tymże Re-  
jentem lub innym któryby go zastępował.

Vadium oznaczone jest do licytacji w sumie  
rs. 2100 w gotowiznie lub listach zastawnych  
z właścicielami kuponami.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20,141.  
Warunki licytacyjne są do przejrzania w  
właściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcyjnej  
Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Wrazie niedojścia do skutku  
powyższej sprzedaży dla braku licytantów, druga  
i ostateczna sprzedaż od niższego szacunku od-  
byta będzie bez dalszych nowych doręczeń  
w terminie jaki Dyrekcyja Szczegółowa ozna-  
czy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi  
w myśl art. 25 Postanowienia Rady Admi-  
nistracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca)  
1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1864/5 r.  
Prezes, Bieliński.  
Pisarz, M. W. Pomorski.

(N. D. 231) Rada Szczegółowa Opiekuńcza  
Szpitala Dzieciątka Jezus.

Ponieważ licytacja w pierwszym terminie  
na dzień 18 (30) Grudnia r. z. ogłoszona, na  
dostawę roczną dla Szpitala Dzieciątka Jezus  
materiałów aptecznych surowych i mięsa ciele-  
cego, dla braku konkurentów, spełzła bezaku-  
teczenie, przeto powtórnym terminem do tej licyta-  
cji na dzień 7 (19) Stycznia r. b. w Kancela-  
rji Szpitala na godzinę 11 z rana naznacza.  
Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć  
najdalej na godzinę przed terminem licytacyj-  
nym, opieczetowaną deklarację na ręce Człon-  
ka Rady zawiadującego w szpitalu częścią nad-  
zorcą, lub jego pomocnika, z wymienieniem  
na kopercie nazwiska swego, i rodzaju zade-  
klarowanej entrepryzy.

Do takiej deklaracji napisanej podług  
wzoru niżej podanego, bez skrobań i przekre-  
śleń, ma być dołączonym kwit Kasy Szpitalnej  
na złożone do jej depozytu wadium.

Wzmiankowane wadium zwrócone będą nieu-  
trzymującym się przy licytacji zaraz po jej  
odbyciu.

O wysokości wadium i warunkach licytacyj-  
nych, powziąć można wiadomość w Kancela-  
rji Szpitalnej codziennie w godzinach biuro-  
wych.

Wzór do Deklaracji.  
W skutek ogłoszenia z dnia 23 Grudnia  
1864 (4 Stycznia 1865) r. deklaruję niniejszem  
podjąć dla Szpitala Dzieciątka Jezus przez  
ciąg 1865 r. dostawy (wymienić jakosć tej do-  
stawy z podaniem najniższej ceny lub ustąpio-  
nego na korzyść Szpitala procentu, liczbą i li-  
terami.)

Warunki do pomienionej entrepryzy przepi-  
sane odczytałem i osnowę ich w całej rozcią-  
głości niniejszym akceptuję.

Kwit na złożone wadium do kasy Szpitalnej  
dołączam.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1864/5 r.  
Prezes, Bieliński.  
Pisarz, M. W. Pomorski.

Stale moje zamieszkanie w Warszawie w  
domu pod Nr. w Warszawie d. mca 1865 r.  
(podpisać wyraźnie imię i nazwisko)  
Warszawa d. 23 Grud. (4 Stycz.) 1864/5 r.  
Opiekun Prezydujący  
w z. Członka Rady Dr. Lebrun.

(N. D. 305) W dalszym ciągu odbywanej li-  
cytacji w d. 31 Grudnia (12 Stycznia) 1864/5  
r. i w dnich następujących, zawsze od godziny 3  
do 6 z południa po b. handlu w Warszawie w  
domu pod N. 543b, sprzedawane będą przez  
publiczną licytację wina węgierskie w różnych  
gatunkach partjami najmniej od 10 butelek;  
wina zaś grube stare w gąsiorkach, w partjach  
stosownie do żądania zgłaszających się.

Walenty Supryniewicz Kom. p. S. A. K. P.

ZAPOZWY EDYKTAŁNE.

(N. D. 198) Sąd Policji Poprawczej  
Wydziału Zamogskiego.

Zapozywa Lejbe Zylb ra lat 19 liczącego sta-  
rozakonnego, wyrobnika poprzednio w mieście  
Tomaszowie zamieszkałego, obecnie niewido-  
mego z pobytu, aby się w dniach 30 w Sądzie  
tutejszym do wysłuchania postanowienia z drogi  
łaski stawil lub o miejscu swego zamieszkania  
Sąd zawiadomil. Po upływie bowiem tego termi-  
nu stosownie do przepisów prawa postąpieniem  
będzie.

Janów d. 8 (20) Grudnia 1864 r.  
Sędzia Prezydujący, Przeglądski.

(N. D. 251) Sąd Policji Poprawczej  
Wydziału Pułtuskiego.

Zapozywa Józefa Bielińskiego, ostatnio w  
wsi Hendrysinie i Ignacego Dąbrowskiego osta-  
tnio w Popowie Powiecie Pułtuskim zamie-  
szkałych, a obecnie z pobytu niewiadomych,  
aby się w ciągu dni 30 niezawodnie w Sądzie  
naszym stawili, lub o pobycie swoim wiadomość  
udzieliłi, gdyż w przeciwnym razie podług pra-  
wa postąpieniem będzie.

Pułtusk d. 18 (30) Listopada 1864 r.  
Sędzia Prezydujący, Dembowski.

(N. D. 252) Sąd Policji Poprawczej  
Wydziału Piotrkowskiego.

Zapozywa Augusta Kieslinga, byłego rządce  
wsi Zabłocia i wsi Woli Zaradzyńskiej, obe-  
nie z pobytu niewiadomego, aby w ciągu dni  
30 od daty ogłoszenia niniejszego wezwania  
stawil się w Sądzie tutęjszym dla złożenia tło-  
maczenia w sprawie własnej, lub o terażniej-  
szym pobycie swym doniósł, pod skutkami  
prawa.

Piotrków d. 19 Listop. (1 Grudnia) 1864 r.  
Sędzia Prezydujący,  
Asesor Kolegjalny, Chmielński.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 349)  
NAFTA SALONOWA

bez odoru i niepalna.

Nadeszła do składu St. Dyżewskiego przy  
ulicy Czystej pod Nr. 638c. i sprzedaje się na  
garncu i butelki, gdzie również są do nabycia  
narcynia blaszane. Tamże dostać można naj-  
lepszych zapalek wiedeńskich, świec  
stearynowych wiedeńskich, (apollo  
kerzen), świec parafinowych  
kolorowych, świec ekonomicz-  
nych, najpiękniejszych, świec  
stearynowych krajowych L. Saen-  
gers, oraz kadzidla sultanańskiego  
i królewskiego, trociczek bal-  
samicznych indyjskich, papieru se-  
rajowego, tudzież rozmaitych perfum  
i mydeł toaletowych, po cenie najprzystęp-  
niejszej. (131.)

(N. D. 350)

W miesiącu Listopadzie r. z. ostrzegłem  
przed zakupieniem skradzionych w Krakowie  
dwóch listów zastawnych lit. B. Nr. 207780 i  
Nr. 209401.

Ponieważ sprawca z uronionymi listami  
schwytany został przeto, odwołując niniejszem  
wyż powołane ostrzeżenie.

Warszawa d. 11 Stycznia 1865 r.  
J. Flatau. (436.)

(N. D. 209) Podaje do powszechnej wiadomo-  
ści, iż bilet Lombardowy wydany za Nr. 44,131  
przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej  
w 6 tygodni od d. 12 Stycznia 1865 r., to jest  
od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo  
posiadania onegoż w Dyrekcyj Lombardu udo-  
wodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat bi-  
letu wydanym zostanie osobie, której nazwisko  
zapisane w księgach Dyrekcyj. (N. 341)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

JUTRO DZIENNIK NIE WYJDZIE Z POWODU NOWEGO ROKU WEDŁUG GREGORJAŃSKIEGO KALENDARZA.

*Przedruk do dobrej Nowosiółki...*  
*Edward...* *Mojława...*